

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę
do domu dopłaca się 60 halerzy.
Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii
miesięcz. 2 K. 50 h. } s 2-krot. 3 K. — h.
kwart. 7 K. 50 h. } wysyłką 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. } pocztow. 36 K. — h.
W Niemczech: miesięcznie 4 kor.
W innych państwach Związku po-
cztowego miesięcznie 5 koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorażczyzny 17—19.

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz po-
sitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitolowy lub
jego miejsce 30 halerzy.
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. wiadomości po 1 kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal.
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szym piśmem liczą się podwójnie.
Ceny oddzielnych numerów
Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach prenumeraty i odbioru pisma, ogłoszenia reklamacyjne uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 641, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI

== NOWY KANTOR == SŁOWA POLSKIEGO

WE LWOWIE, UL. TAŃSKIEJ L. 1 (RÓG AKA-
DEMICKIEJ NAPRZECIWI HOTELU GEORGE'A)

MIEŚCI

GŁÓWNE BIURO OGŁOSZEŃ ORAZ
PRENUMERATY SŁOWA POLSKIEGO
SKŁAD WSZYSTKICH WYDAWNICTW WŁA-
SNYCH TUDŻIEŻ SPRZEDAŻ ODDZIELNYCH
NUMERÓW.

Wydawnictwo posiada we Lwowie trzy własne Biura:
1) Administrację główną, ul. Chorażczyzny l. 17-19.
2) Kantor Słowa Polskiego przy ul. Tańskiej l. 1.
3) Biuro sprzedaży Słowa w Pasażu Mikolascha.
Tylko te trzy Biura wydawnictwo prowadzi we wła-
snym zarządzie i za nie w zupełności odpowiada.

Czas odnowić przedpłatę na kwiecień

(drugi kwartał 1904).

Warunki przedpłaty wymienione w nagłówku.

Nowi prenumeratary otrzymają bezpłatnie po-
czątek świeżo rozpoczętej w dodatku powieści i Jana
Władysława St. Reymonta „We mgłach”.

W kwietniu rozpoczynamy druk dwu nowych
powieści.

Polityka handlowa Galicji.

II. P. Paygert należy do gorliwych zwolenni-
ków uprzemysłowienia Galicji. Wiedząc też o tem,
że przemysł nigdzie niemal nie powstał samodzielnie
bez poparcia organów publicznych, jest zwolenni-
kiem polityki przemysłowej. Zdaniem naszym je-
dnak całkiem niesłusznie uznaje ustanowienie wyso-
kich celi w Austrii za okoliczność sprzyjającą uprze-
mysłowieniu Galicji.

Autor przytacza mój pogląd na znaczenie dla
nas celi austriackich, wypowiedziany w książce:

39 WŁADYSŁAW ST. REYMONT.

We mgłach.

(Ciąg dalszy.)

— Anie! — zawołał, myśląc, że to pokojówka.
Nie było odpowiedzi, szelesty uciechy, ale na-
temiast, jakby z ostatniego pokoju, rozległ się przy-
ciszony, daleki śpiew...

Rzucił się tam gorączkowo.

Również nie było nikogo, lecz śpiew spotężniał
i brzmiał donośnie w ciszy mieszkania, że poznał
głos Daisy i tę dziwną, tajemniczą piosenkę...

Stał osłupiały w cichej trwodze, wodząc przy-
czajonemi oczyma po mieszkaniu...

Nie, z pewnością nie było nikogo, a dźwięki
płynęły wciąż tylko, już niewiadomo skąd, brzmiały
tuż przy nim, to płynęły górą, to okrecały się falą
leniwą, przygasającą, i znowu rozbrzmiewały pełniej
i silniej, gdzieś dalej, jakby w pierwszym pokoju...
Pobiegł za niemi bezwiednie... ale już rozlegały się
w jakiejś dali, jakby za oknem, w gąszczach drzew
potopionych w mroku... a może i w nim samym...

Był zupełnie przytomny i absolutnie zdawał
sobie sprawę ze wszystkiego, co się z nim działo
w tej chwili, więc nie bacząc na żadne względy,
zaprzagnął dowiedzieć się, skąd ten śpiew płynie,
przypuszczał bowiem, że Daisy musi być u siebie,
w przyległym mieszkaniu.

Zapukał energicznie do drzwi, odpowiedziało mu
trótkie i złe warknięcie pantery, a potem dopiero,

„Wyodrębnienie Galicji“ (nr. 63 i 64): „Austriackie
cła ochronne przy wspólnym terytorium celnym nie
mogą przynieść znacznej korzyści Galicji. Czy za-
wiązki naszego przemysłu siweczone będą konkuren-
cją wyrobów Niemiec lub Anglii, czy też przez kon-
kurencyę fabryk austriackich, dla nas jest to cał-
kiem obojętne. Węgry, jeszcze podczas ostatnich
traktatów handlowych ciążyły bardziej do obniżenia
celi, niż Austria. Gdy różne kraje, znajdujące się na
różnych stopniach przemysłowego rozwoju, tworzą
wspólne terytorium celne, to im wyższe są cła, tem
bardziej na pastwę wyzysku ekonomicznego oddają
się kraje mniej rozwinięte krajom bardziej rozwinię-
tym tegoż terytorium celnego. Cła austriackie na
żelazo i maszyny szkodzą bezwarunkowo rozwojowi
naszego przemysłu.“

Temu pogładowi jednak na znaczenie dla na-
szego kraju cel ochronnych dr. Paygert przeciwsta-
wia zdanie dr. Benisa, sekretarza Izby handlowej
krakowskiej, który w referacie na zjeździe przemy-
slowców 1901 r. wypowiedział, że „w interesie Ga-
licji leży, aby nowa autonomiczna taryfa cłowa po-
ruszała się w duchu silnej protekcji celnej“.

Otóż owa teza p. Benisa znajduje się w zu-
pełnej sprzeczności z faktami, którymi on operuje
w swoim referacie, czytamy tam bowiem: „Polity-
czne wpływy północno-zachodniej przemysłowej gru-
py skłoniły rząd, że z okazji zawarcia traktatów
handlowych, pozostawił na przedmioty masowej pro-
dukcji i codziennego użytku, w pierwszej linii na
żelazo i pospolite wyroby tak-ko-przedziałniane, nie-
mal bez zmiany, dawne wysokie cła autonomicznej
taryfy. Tym w Austrii wyraża się polityka protekcji
celnej, wykluczając faktycznie dowóz z zagranicy. Dla przemysłów
uprzywilejowanych stworzono tą drogą warunki do
organizacji kartelowej.“

„Organizacja kartelowa wsparta o wysokie cła,
wywiera z punktu widzenia konsumenta najgubniej-
szy wpływ na ukształtowanie cen.“

„Istotą kartelu jest usunięcie krajowej konku-
rencji. W braku współzawodnictwa pomiędzy skoja-
zonymi znową wytwórcami, możnaby odnośny towar
sprowadzać chyba z zagranicy, naturalnie za opłatą
cła. Kartel więc może na swoje wyroby ustanowić
cenę o ciele cło wyższą ponad koszt tego towaru na
targu światowym. Cena kartelowa równa się popro-
sta cenie zagranicznej, powiększonej o cło i fracht.
Jeżeli się zważy, że i w zagranicznej cenie mieści
się zysk fabrykanta, łatwo zrozumieć, jak olbrzymie
i od taryfy celnej zależne zyski ciągną z kartelu
jego urzędnicy (str. 187).“

nie otwierając, upewniała go pokojówka, że miss
Daisy wyjechała na miasto.

Nie uwierzył temu i poszedł do Reading Roomu.
— Z pewnością wyjechała na miasto, samam
ją odprowadzała do schodów! — tłumaczyła mu mrs.
Tracy, zdziwiona jego natrętnymi pytaniami, od-
wodząc go nieco na bok, bo profesorowie rozprawiali
namiętnie, Mahatma siedział w pośrodku, i jego prze-
nikliwie, czarne oczy spoczęły na nim przez chwilę
jakimś złem spojrzaniem. Odwrócił się i mówił
wzgardliwym tonem:

— Wasza kultura materialistyczna, wasze wy-
nalazki, wasze odkrycia, prowadzą do jednego — do
uwielbienia brutalnej siły i złota — służą Złu — i
Zło sieją... Jesteście jak sępy krążące w przestwo-
rach, ślepe na blaski cudów, a chciwie wypatrujące
w nizinach padliny... Przepadniecie w niepamięci
czasów rychłej i bardziej bez śladów, niżli...

Zenon nie słuchał więcej, podrażniony jego
ostrym tonem, wyszedł prędko, ale na korytarzu,
jak słabe, dalekie echo usłyszał znowu ten śpiew
dziwny.

— Woła mnie! Tak, wyraźnie mnie woła! —
myślał naraz, przypominając sobie to, za czem gonił
dni tyle napróżno.

— Idź za spotkanem... idź za spotkanem —
powtarzał zbiegającymi wargami, i już nie rozmyślając,
bez wahania, ni najmniejszej chęci oporu, spokojny,
zimny prawie, zupełnie świadomy, powstał w sobie
posłuszny, aby iść za tym nakazem nieubłagany,
jaki znowu nim owładnął.

Poszedł w jakimś niewiadomym kierunku, za tą
piosenką, co się niekiedy odzywała cichem kwile-
niem z cieniów i była mu drogowskazem do nie-
znanego.

„Koszta tego ogólnego podrożenia towaru i po-
trzeb życiowych, ponoszą naturalnie konsumenci.
Stan ten odbija się inaczej na Galicji, a inaczej na
północnym zachodzie państwa. W siedzibach skarte-
lowanych fabryk, podnosi dobrze rentujący się prze-
mysł poziom gospodarczy całego kraju i zapewnia
ludności stałe zajęcie i rosnące dochody. Konsumen-
ci biorą zarazem czynny udział w produkcji. Ludność
płaci wprawdzie wysokie ceny, ale i sama dobrze
zarabia. „Leben und leben lassen“.

„Inaczej w nieposiadającej przemysłu Galicji.
W kartelach nie bierzemy udziału, a kartelowa zwyż-
ka cen przygniata swym ciężarem. Kartele nie
przynoszą nam żadnej korzyści, a wyrządzają dwu-
krotną szkodę.“

„Najpierw finansową. Płacąc kartelom ceny wy-
śrubowane do tego maximum, na jakie pozwala ta-
ryfa celna, przeplacamy wszystko, w przecięciu o 20
do 30 proc. (tyło wynosi średnia „ad valorem“ różni-
ca celna) i składamy kartelom rok rocznie w dzie-
siatki milionów idący haracz (188).“

„Dalsza szkoda jest natury gospodarczej. Kar-
tele, dla których skontyngentowanie produkcji i po-
wstrzymywanie konkurencji, jest głównym warunkiem
bytu — są z góry nieprzełagalnym wrogiem każde-
go powstającego u nas przemysłu. Każda fabryka,
która rozpoczyna wytwarzać jakiś objęty kartelem
produkt, musi od pierwszej chwili gotować się do
walki na śmierć i życie.“

Przytaczając wymowne argumenty co do szko-
dy, jakie zrzuciła Galicji polityka protekcji prze-
mysłu austriackiego, dr. Benis czyni pewien logi-
czny skok, idąc już za punkt wyjścia nie interesy
Galicji, ale interesy Austrii. Piszemy on: „trzeba wyjść
z następujących założeń... że przemysł austriacki
ma większy interes we własnym rozroście i w całko-
witem opanowaniu konsumpcji wewnętrznych, że
Galicja jest bardzo interesowaną w rozwoju prze-
mysłowym prowincji zachodnich, że przemysł wła-
sny w Galicji rozwijać się może pomyślnie jedynie
przy koniunkturze sprzyjającej rozwojowi całej Au-
strij(?)“. Wobec tego wymaga on cel ochronnych.

Skąd przyszedł dr. Benis do wniosku, że wa-
runkiem pomyślnym dla rozwoju przemysłu galicyj-
skiego jest rozwój przemysłu bardziej przemysłow-
wych prowincji austriackich? — to nie wiadomo.
Mybysmy postawili nieco odmienną tezę: Warunkiem
rozwoju przemysłu Galicji jest wtargnięcie na rynki
austriackie wyrobów zagranicznych i złamanie mono-
polu kartelów austriackich.

Przyposłamy, że dzięki zmniejszeniu ochrony
celnej lub innych okoliczności, żelazo amerykańskie

— Idę... idę... — szeptał niekiedy, przyspie-
szając kroków.

Dopiero na Piccadilly rozwiały się zupełnie te
dźwięki, tonąc w tłumie ulicznym i zgłębku. Stanął
wtedy bezradnie, rozglądając się po ulicy.

Po drugiej stronie, w świetle wystawy skłopo-
wej, wyraźnie zobaczył idącą Daisy, pobiegł natych-
miast za nią, nie mogąc się jednak zbliżyć do niej,
z powodu gęstwy ludzkiej, nad którą widział jej
głowę.

— Niechaj się stanie, co się ma stać — po-
myślał, zupełnie nie zdziwiony tem spotkaniem, pe-
wny już, że po to tutaj przyszedł, że tak być miało...

Szedł za nią o parę kroków zaledwie, nie zbli-
żając się do niej nawet wtedy, gdy tłum cały gdzieś
się podział, gdy szli jakimiś prawie pustymi ulica-
mi, że tylko ich kroki rozlegały się głucho — szedł
za nią, jak jej cień niedostępny i nigdy nie zgubio-
ny, jak konieczność...

Jakieś ulice przeszli, jakieś puste place, jakieś
parki uśpione i pełne cichych szmerów i po szerokich
schodach wchodzili na jakiś dworzec kolejowy.

Kupił bilet do tej samej stacji, której nazwę
ona przedtem rzuciła kasyerowi.

Nie krył się przed nią, zupełnie, weszli do po-
czekalni prawie razem, ale ona patrząc nań, jakby
go nie spostrzegając, bładziła oczyma po jego twarzy,
niby po rzeczy obcej, jak się bładzi po kamieniach
przydrożnych i przedmiotach niespostrzeżonych; nie
czuł się tem dotkniętym, strwożonym, rozumiał, iż
tak być musi, a nawet chwilami wydawało mu się,
że ona jest nim samym, taką dziwnie zgodną tożsa-
mość rytmu czuł z jej duszą...

(C. d. n.).

na rynkach naszych pobija żelazo austriackie. My nie produkujemy żelaza, nie posiadamy przemysłu żelazno-metalurgicznego: stanienie żelaza to zmniejszenie daniny, jaką wypłacamy prowincjom zachodnim, to postawienie naszych fabryk żelaznych: sanockiej, Zieleniewskiego i innych w znacznie lepszych warunkach rozwoju.

Przypuścimy, że cło na wyroby bawełniane zostało zniesione lub znacznie obniżone w Austrii. Byłaby to znaczna ulga dla konsumentów galicyjskich. Na produkcję naszą nie wywarłoby to ujemnego wpływu, gdyż nie produkujemy wyrobów bawełnianych, oszczędność na cenie tych wyrobów w Galicji zwiększyłaby spożycie w kraju innych wyrobów, częstokroć wytwarzanych w kraju.

Dziś na rynku galicyjskim niepodzielnie panują wyroby bawełniane morawskie. Wielkie skartelowane firmy morawskie nie szczędziłyby milionów, aby zniweczyć każdą fabrykę bawełnianą w naszym kraju. Ale niechby zmuszone były podzielić się rynkiem galicyjskim z firmami angielskimi, pruskimi, francuskimi i prysłby ich monopol na terenie galicyjskim, równocześnie musiałaby prysnąć chęć niedopuszczania za cenę niezmiernych ofiar na rynek galicyjski wyrobów tegoż kraju. Następnie firma zagraniczna, nie austriacka, robiąca interesy na terenie galicyjskim, daleko bardziej może być skłonna do założenia filii swej fabryki w Galicji. Jednym słowem środkiem wyzwalania się z pod przewagi przemysłu austriackiego na naszych rynkach jest zawiązywanie stosunków przemysłowych z innymi krajami i dlatego winniśmy żądać obniżenia cła ochronnych.

Dla złamania kartelów austriackich lub przynajmniej dla zachowania ich, Galicja winna żądać wolnego handlu lub przynajmniej zmniejszenia cła ochronnych. Cła ochronne bowiem są najbardziej sprzyjającym warunkiem skartelowania produkcji.

Zmniejszenie cła ochronnych w Austrii na żelazo i na produkty chemiczne, używane w przemyśle, uczyniłoby wytwórczość w Austrii tańszą, co ułatwiłoby jej zdobywanie nowych rynków. Im więcej przemysł austriacki posiadałby ekspansji na zewnątrz państwa, tem mniejby ciężył na naszym rynku.

W przemysłowych stosunkach, jak i politycznych, musimy zawsze pragnąć wypierania Austrii z Galicji, oraz zdobyczy Austrii na zewnątrz; przy czem te dwa objawy są funkcyjonalnie z sobą związane. Postulat naszej polityki handlowej wobec traktatów musi być zmniejszenie lub nawet zniesienie cła ochronnych we wszystkich tych wypadkach, gdzie bezpośrednio interesy już istniejących zakładów przemysłowych w Galicji nie wymagają ochrony celnej. Jestto zasadnicza różnica moich i p. Paygerta poglądów w tej sprawie.

Różniac się w wielu punktach z p. K. Paygertem, bynajmniej nie zapoznałem wartości jego dzieła. P. Paygert zebrał i zestawil bardzo wiele cennych danych o polityce handlowej w ogóle, oraz istniejące dane o przemyśle Galicji. Nie winą jest autora, że te ostatnie nie mogły być pełne.

WŁAD. STUDNICKI.

Odbudowanie Polski.

Wiedeń, 28 marca.

(A) Pod redakcją posła do Rady państwa, Wszechniemca Iro, wychodzi czasopismo „Unverfälschte deutsche Worte“ („Szczerze słowa niemieckie“), dawniej tygodnik — teraz miesięcznik. Jest to organ Schoenerera, któryłoży na owo wydawnictwo z własnej kieszeni...

W zeszycie kwietniowym owego wydawnictwa pomieszczono rozprawę polityczną p. t. „Deutsch-reich und Polen“ („Państwo niemieckie i Polska“).

Ow artykuł występuje ostro przeciwko polityce zaborczej Rosji, poczem stwierdza, że „niezmierzonym piętmem hańby XVIII. stulecia“ (ein unauslöschlicher Schandfleck) pozostanie raz na zawsze podział Polski. Przy potępieniu owego czynu popełnia przecież autor tę pomyłkę, że inicjatywę rozbioru Polski przypisuje Rosji, podczas gdy właściwym inicjatorem był Fryderyk II. pruski. Podział Polski uścił się na Rosji. Rosja nie może skutkiem tego odzyskać równowagi, jak długo ma w swych granicach Polaków. Nie może dać konstytucji, gdyż ta konstytucja wyszłaby zaraz na korzyść Polaków. Jest więc zmuszoną podtrzymywać nadal system despotyzmu wojskowego, gdyż tylko taki system, acz rujnuje państwo, pozwala jej panować nad Polską.

Dwa państwa niemieckie, które w XVIII. wieku wzięły udział w rozbiórce Polski, działały pod wpływem interesów dynastycznych. Interesom ludu niemieckiego podział Polski był przeciwnym. Gdyby bowiem Polska i Rosja pozostały były odrębnymi państwami, nigdy nie stałyby się niebezpiecznymi dla Niemiec, już skutkiem zazdrości wzajemnej, jak ja je dzieliła. Skutkiem zaboru Polski, Rosja stała się państwem despotyczno-wojskowym, zaborcem, panslawistycznym, a więc wrogo usposobionem wobec Niemiec. Po zawarciu przymierza z Francją, owa

Rosja zmieniła się w stałe dla Niemiec niebezpieczeństwo.

Prusy skutkiem podziału Polski mają teraz dwa miliony Polaków, boć Śląsk już wzięły przedtem i nie z rąk Polski. Austria natomiast skutkiem podziału Polski ma teraz niemal ośm milionów Polaków i Rusinów. Skutkiem zabrania Galicji żywił słowiański w Austrii tak społeczniał, że ta ostatnia faktycznie, a po r. 1866 również i formalnie, przestała być państwem niemieckim.

Dlatego też najważniejszym punktem programu narodowego niemieckiego w Lincu jest wyodrębnienie Galicji.

Owo wyodrębnienie Galicji będzie w gruncie rzeczy odbudowaniem Polski, co prawda na podstawie unii osobistej z Austrią i na razie w zmniejszonych rozmiarach, gdyż obejmujących tymczasowo tylko zabór austriacki Polski. Ta „Mała Polska“ (Kleinpole) niezawodnie urosłaby w krótkim czasie. Że po dzielnicy pruskiej nie sięgnie, to rzecz pewna. Mamy pod tym względem gwarancję w mieczu niemieckim, a następnie daje też w owym kierunku rekojmie niezawodną, nieznaczną, cicha lecz tem poważniejszą germanizacya Poznańskiego i Prus Zachodnich.

Niemcy przecież nie mają najmniejszego powodu przeszkadzać owej odbudowanej Polsce, aby się powiększała kosztem Rosji. Nowa Polska, państwo średnich rozmiarów, wciśnięte między wielkie mocarstwa, czułaby potrzebę naturalną oparcia się o jedno z tych ostatnich. Dlatego też unia personalna Nowej Polski z Austrią byłaby również i dla Niemiec najlepszym załatwieniem całej sprawy. Dzięki takiej unii zapobiegłoby się politycznemu sojuszoowi Polski z Rosją, a następnie rozszerzaniu się ruchu wszechpolskiego także i w granicach Niemiec.

Tak brzmi treść najważniejszych wywodów owego artykułu. Przytoczyłem go nie celem polemizowania lub dopisywania komentarzy. Chciałem jedynie odmalować nastrój, jaki w świecie niemieckim obudziła wojna japońsko-rosyjska. Jest to znamienne, że Niemcy każde osłabienie Rosji łączą logicznie zaraz z rozbudzeniem sprawy polskiej.

Walka z żebractwem.

(I) W dniu 13 marca br. magistrat lwowski powziął szereg uchwał, mających na celu zapobieżenie żebractwu.

Spornych i nałogowych żebraków czynujących wstręt do pracy, uchwalono oddawać sądowi do ukarania. Uchwała ta równa się postanowieniu udzielania pomocy policyjnej przy wykonywaniu obowiązku, który na niej ciąży. Dwaj strażnicy miejscy w asystencji żołnierza policyjnego będą wylapywali po mieście żebraków, którzy zostaną następnie oddani sądowi powiatowemu do ukarania po myśli ustawy z 24 maja r. 1885 nr. 89 Dz. pp.

Koniecznym warunkiem karygodności żebractwa wedle tej ustawy jest udowodniona niechęć do pracy i tu właśnie zachodzi trudność. Trudno jest bowiem w każdym poszczególnym wypadku stwierdzić, czy dane indywiduum udaje się do dobroczynności prywatnej lub publicznej z niechęci do pracy, czy też z przyczyn nie zawinionych od niego nie zawisłych. Obliczenia statystyczne wykazują, że trzy czwarte z oskarżonych na podstawie powołanej ustawy zostaje uwolnionych z powodu braku tego koniecznego warunku karygodności. Doświadczenie zresztą poucza, że ukaranie żebraka nie przynosi żadnych korzyści, gdyż kara kilkudniowego aresztu (wedle ustawy z r. 1885 od 8 dni do 3 miesięcy) nie poprawi „opornego i nałogowego“ żebraka.

Zdaje się nam przeto, że ta pierwsza uchwała ziemu nie zaradzi.

Bardziej skuteczną wydaje się na pozór uchwała odtawiania przymusowego żebraków, włóczęgów do gminy przynależności, względnie urodzenia, powzięta w myśl ustawy administracyjnej z 27 lipca 1871 nr. 88. Dz. p. p.

Wydalenie takie związane jest z przymusem odtawieniem do miejsca przynależności.

Skuteczność, a nawet racjonalność tego środka jest dzisiaj powszechnie kwestyonowaną. Kraj bowiem żadnej nie odniesie korzyści z powodu, że włóczęga będzie się włóczył lub żebrzał właśnie w miejscu swej przynależności. Indywidua szupasowane przybywają do gminy swojej przynależności z piętnem hańby na czole. Każdy uczciwy człowiek ze wstrętem się od nich odwraca, tak, że trudno im znaleźć zarobek. Opuszczają zatem co rychło to dla nich nieprzyjemne miejsce i wracają tam skąd przyszli. Wykazy policyjne stwierdzają, że to samo indywiduum, bywa czasami kilkanaście razy do miejsca przynależności odtawiane.

Korzyść zatem nie wielka — ale koszta stosunkowo bardzo znaczne, choćby tylko koszta urządzenia, opalania i oświetlania lokalów dla szupasników, pilnowania ich, wydatki na rewizję lekarską, na wyżywienie, odzienie, oczyszczenie i ewentualne wsparcie na transport i konwój. Ponadto zachodzą i tutaj liczne trudności, które magistrat pominał.

Powołana ustawa z roku 1871 dozwala na szu-

pasowanie żebraków tylko wtedy, gdy skutkiem ich pobytu w danym miejscu interes publiczny tego właśnie miejsca szczególnie jest zagrożony, zaczem żebraków, nie zagrażających porządkowi publicznemu, szupasować nie wolno.

Odstawienie następuje do miejsca przynależności a względnie urodzenia. W najliczniejszych wypadkach bywają żebracy tygodniami trzymani w warsztach miejskich, zanim ich przynależność zostanie stwierdzoną, a przez cały ten czas musi gmina dbać o ich utrzymanie i wyżywienie. Chcąc temu zaradzić, magistrat postanowił, że za miejsce przynależności przyjmie bez wszelkich dochodów to miejsce, które przytrzymany żebrak poda. Pominawszy jednak, że postępowanie takie byłoby nielegalne, nie przyniosłoby ono ponadto żadnych korzyści, lecz owszem, naraziłoby gminę na niepotrzebne a znaczne wydatki. Gmina bowiem, do której indywiduum do niej nie przynależy, zostanie odszupasowane, odstawi je napowrót do Lwowa, który poniesie koszta transportu.

Szerokie uprawnienie w kierunku przeciwdziałania nieróbstwu, nadaje gminom przepis § 4 ustawy z r. 1885. Gmina może przydybaną w jej obrębie osobie, zdolnej do pracy, a nie mającej żadnego dozwolonego zarobku, ani dochodu, przydzielić pewną jej zdolnościom odpowiadającą pracę, za wynagrodzeniem pieniężnem lub w naturze. Z prawa tego skorzystały poszczególne kraje monarchii w rozmaity sposób.

W Czechach, Morawach, w Austrii górnej i dolnej, na Śląsku, w Styrii i Vorarlbergu, założono t. zw. stacje zaopatrzenia, zakłady, dające włóczęgom, nie mającym środków do życia, na pewien czas przytulisko, żywność i odzienie. W niektórych krajach powstały znowu t. zw. kolonie robocze, t. j. zorganizowane osady dla ludzi bez pracy. Osadnicy otrzymują pewną część gruntu do uprawy i środki utrzymania aż do żniw. Nadzieja nabycia uprawianego gruntu na własność, staje się zachętą do pracy.

Miedzy omawianymi uchwałami magistratu znajduje się także uchwała przynagłania różnego rodzaju nierobów do wykonywania robót miejskich za wynagrodzeniem chociażby tylko w naturze.

Ten środek zapobiegania nieróbstwu jest o tyle lepszy od szupasowania i oddawania sądowi, że ma on na celu poprawę nierobów przez przymusowe przyzwyczajanie ich do pracy. Trudność tu polega na tem, że wobec ogromnej podaży siły roboczej, powodującej często bezrobocie, gmina nie zawsze znajdzie robotę odpowiednią.

(Dok. n.)

B. H.

Odgłosy wojny.

(n) Specjalny korespondent paryskiego „Figara“ w Moskwie stał się trąbą po świecie

drugiego proroctwa gen. Kuropatkina.

Korespondent prosi usilnie, aby uwierzono, że powtarza „wiernie i prawie dosłownie“ co mu generał powiedział. To zaś brzmi, jak następuje: Flota rosyjska w Porcie Artura jest tymczasowo bezużyteczną, jedyną usługę, jaką może tam oddać, jest zajęcie floty japońskiej daremną robotą. Ale ta niższość floty rosyjskiej nie będzie trwała na wieki; przyjdzie czas, że pomoc jej będzie przepotężną. Stanie się to pod koniec sierpnia, kiedy nowa eskadra, przygotowana w Kronsztadzie, wyżegluje na Daleki Wschód. Obecnie roboty około niej postępują dniami i nocą bez względu na koszty, z potrójoną liczbą robotników. Tej eskadrze towarzyszyć będą zapasowe okręty z węglem. W połączeniu z eskadrą, czekającą pod adm. Wirenusem na m. Czerwonym, flota ta wzmocni rosyjskie siły morskie na oceanie Spokojnym o 8 pancerników bojowych, 7 krążowników — z których 4 pancerne — i 32 torpedowce. Zniesie ona blokadę Portu Artura, waga potęgi morskiej przechylą się na stronę Rosji. Przeciw każdemu okrętowi japońskiemu stanie półtora okręturosyjskiego — i w ten sposób położy się koniec małym wycieczkom admirała Togo.

Przemawiając dalej w zastępstwie adm. Makarowa, proroctwo generalissimus lądowych wojsk carskich zapowiedział, iż „o marynarzy i kanonierów rosyjskich zażąda się wtedy doniosłej i decydującej roboty“. On zaś sam, Kuropatkin ufa, że z pomocą Boga wpędzi równocześnie Japończyków z lądu na morze. Generał zażąda (tak oświadczył) od floty Makarowa dwu rzeczy: po pierwsze, ażeby zatopila wszystkie japońskie statki transportowe, które będą usiłowały pobierać i do Japonii odwieźć

wszystkie rozbite i rozprószone pulki; a po drugie, ażeby zastąpiła rosyjskie statki transportowe, przewożące wojska do Korei i do Japonii. „Bo — zakończył natchniony Kuropatkin — do Japonii pójdziemy z pewnością. Niech tam sobie Europa mówi co chce, niech się wściebia jak chce, niech robi co się jej podoba — my na nią zważać nie będziemy. Pójdziemy do Japonii i w Tokio podyktujemy warunki pokoju“. Korespondent dodaje jeszcze: „Te są słowa gen. Kuropatkina — zaręczam naturą“

Projektujemy i wykonujemy: Ogrzewania centralne, wentylacje, wodociągi i kanalizacje rurową, łaźnie, łazienki, wiercenie studzien i ustawianie pomp. Pralnie i susznie mechaniczne. Oświetlenie patentowe, żarowym światłem żarowym „ZNICZ“ (w miejscach, gdzie nie posiadających gazowni).

Chylewski, Hruby i Ska

(dawniej W. NIEMEKSZA) ul. Kopernika 15, II. p. Biuro techniczne i zakład instalacyjny we Lwowie.

Przyjmujemy zamówienia na: Maszyny, kotły parowe, Chłodnie mechaniczne, Fabryki lodu, Gorzelnie, Fabryki drożdży, Browary, Tartaki, Młyny zwykłe i automatyczne, Lokomobile i motory gazowe, benzynowe, spirytusowe szwedzkie i amerykańskie etc.

czyściej, że są prawdziwe. Europejskie kancelarstwa mogą z nich robić użytek“.

Użytek — jaki? Brawura Kuropatki może być aluzją tylko do anglo-japońskiego „casus foederis“ i wynikającego zń, a wielce problematycznego zachowania się Francji. O ewentualnem stanowisku, jakie Anglia zajmie lub nie zajmie, jeżeli ziszcza się proroctwa Kuropatki, przesądzać dziś byłoby daremne — choć Japonia pamięta i świat nie zapomina, że zarówno rząd angielski przez usta swego ministra i głos prasy angielskiej oświadczył był nader dobitnie, iż Anglia sojuszniczką swą z pewnością nie opuści i nie dozwoli, ażeby wysiłki, jakie dziś czyni i ofiary, jakie dziś ponosi w swej słusznej sprawie, przeciw niej samej miały się obrócić.

Do sierpnia atoli pozostają cztery miesiące... Inny korespondent, piszący do „Petit Parisien“ z Moskwy, donosi, że był niedawno w Petersburgu i tam rozmawiał z ministrem marynarki, adm. Awellanem. Zapytany,

czy flota bałtycka wyżegiuje przez morze Ledowate

i cieśninę Bohringa, minister odpowiedział, że projektu tego dotychczas jeszcze nie zaniechano. Przejście floty ową drogą nie jest niemożliwe, tylko nie wiadomo, czy będzie wolne od lodów. Dopiero w końcu lipca lub początku sierpnia będzie się można o tem przekonać, jednakże flota będzie wtedy prawdopodobnie już poza Gibraltarem.

Seulski korespondent „Timesa“ donosi, że w koreańskim ministerstwie spraw zagranicznych odbył się w zeszły wtorek obiad na cześć margrabiego Ito. Japoński mąż stanu wygłosił mowę, która sprawiła na obecnych głębokie wrażenie. Opowiedział, jak się Japonia powoli wymanępowwała ze skrajnego orientalizmu i jak on sam brał czynny udział w rozmaitych ruchach, które ten odniosły rezultat, że dziś

Japonia stoi w pierwszym rzędzie narodów. Dopięta tego własnymi siłami. Korea, mówił Ito, posiada obfitość wszystkich zasobów, które mogą dopomóc jej do rozwoju w takim samym kierunku. Japonia, oddając jej na usługi swoje doświadczenie, wskazuje zarazem, że koniecznym warunkiem wstępnym jest narodowa jedność, pozbycie się samolubstwa i lenistwa. Jedność zachowa Korejczykom ojczyznę niepodległą. Kłótniwość, samolubstwo i lenistwo uczynią ich sługami jednego z mocarstw, usiłujących stać się panami Korei.

Korespondenci z caratu do pism paryskich opisują

ogólne usposobienie w Rosji

nader optymistycznie. Tak np. sprawozdawca dziennika „Eclair“ pisze, że: „choć jest wojna na najdalszych kresach rosyjskiego państwa (?), to jednak ona właśnie przeciwestawia zapórę utopijnym planom tych, którzy pragną zaprowadzić w okamgnieniu zmianę w tej olbrzymiej maszynie, która się nazywa władztwem carów. Dała bowiem bodźca duszy rosyjskiej do patriotycznych czynów, zamiast żeby naród zajmował się filozoficznymi teoriami i mrzonkami. Cały naród widzi świadomie, że doszedł do stanowczo rozbieżnej chwili w swoich dziejach, że musi koniecznie zdobyć sobie przewagę na Dalekim Wschodzie, a równocześnie... pozbyć się ostatnich śladów sztucznej łączności, która zlała tyle ludów w jedną narodową społeczność. Można być pewnym, że Rosjanie dopną swoich celów, nie ustając w wysileniach, dopóki to nie nastąpi — dopóki nieopanują zupełnie swoich nieprzyjaciół i nie nałożą im swojej własnej woli. Wszystko musi ustąpić takiemu celowi. Wszystkie kategorie rewolucjonistów tracą daremnie swój wpływ i energię“.

Przytoczyliśmy powyższy ustęp dla tego, ponieważ streszcza dość powszechną w Europie opinię — zupełnie mylną, jeżeli np. przypomnimy sobie co zaszło w ciągu i w następstwie ostatniej wojny rosyjsko-tureckiej. Wtedy przecież także nie brakło w Rosji demonstracji patriotycznych, publicznych składek i prywatnych ofiar na cele „narodowe“. Wtedy także mówiono, że wojna zbudziła ociężałe i nieokresane masy z uśpienia, że panslawistycznym agencjom udało się podnieść warstwy inteligentne aż do granic patriotycznego frenetyzmu. Kiedy nastąpił pokój, nie ustała panslawistyczna agitacja — ale zabrakło jej lub raczej zabrakło szerokim masom konkretnego celu dalszych patriotycznych manifestacji — i

coż się stało?

Manifestacje przybrały charakter rewolucyjny i doprowadziły w rezultacie do wielkiego przesilenia nihilistycznego. Mówiono przecież, że to właśnie doświadczenie było istotnym powodem niechęci Aleksandra III. do wojny i jej stronników w caracie. A przecież w owych czasach rewolucyjne żywioły w Rosji nie były tak liczne, jak dziś, ani nie ogarniały tak rozmaitych warstw społecznych. Nie uciskano wtedy Finlandyi, prześladowano żydów nie miało cechy tak stanowczej, nieubłaganej i okrutnej, jak dziś — socjalizm nie miał tylu, co dziś zwolenników.

Bardzo ciekawe szczegóły o zerwanych układach z Rosją zawiera

japońska „biała księga“,

co dopiero przedłożona w tokijskim parlamencie. Przytoczone w niej dokumenty dyplomatyczne dowodzą jasno i po raz nie wiedzieć już który, że wszystko, co dziś natchniona prasa rosyjska i inna pisze o „zdradzie Japonii“, o prawie całkowitych ustępstwach Rosji, ma źródło w najbezczelniejszym fałszu. Okazuje się bowiem, że Japonia w swojej ostatniej nocie (w pamiętnych „ostatnich i nieodwołalnych słowach“, jak się był wyraził baron Hayaszi, poseł londyński) zaofiarowała uznać Mandżurię za kraj, leżący poza sferą interesów japońskich, jeżeli Rosya uznała Koreę za kraj wyłączony ze sfery jej interesów. To doniosłe ustępstwo, zamiast zjednać Rosję, dało jej widocznie do myślenia, że Japonia ustąpi raczej wszystko, byle uniknąć wojny.

Inne dokumenty w tej „białej księdze“ stwierdzają ponownie, że Rosya wynajdywała najbliższe pozory zwłoki i nie miała nigdy zamiaru ustąpić w najmniejszej rzeczy. Dowodzą nadto, że Petersburg zdał się zupełnie na Aleksiejewa, pomimo, że rząd japoński skarżył się i wykazywał, iż wpływ i działalność admirała — namiestnika uniemożliwiał pokojowe zakończenie układów.

Sympatye do „Japonów“.

Piszą nam z prowincyi:

Nasz lud włościański w ogromnej większości sympatyzuje z „Japonami“. Nawet warstwy zupełnie nie wykształcone czują instynktownie, że klęska jednego z naszych wrogów nie może pozostać bez dobrych skutków dla naszej narodowości.

Na dowód następująca autentyczna rozmowa:

Parobek pyta gospodarza:

— Z kim mamy trzymać, czy z Japonem, czy z Moskalami?

— A juści z Japonem — odpowiada gospodarz — bo przecież Japon, to szczerzy Polak, a katolik też, a Moskal, to przecież zawsze psiakrew Moskal i szczymatyk też.

Z ziem polskich.

(Obniżenie się ruchu umysłowego w Warszawie. — Mowa p. Korfantego w Sejmie pruskim. — Nowy gubernator siedlecki i przestrogi „Mosk. Wied.“)

— Znany fejletonista „Kuryera warszawskiego“

Kaprys zwraca uwagę na wielkie obniżenie się ruchu umysłowego w Warszawie. Uwagi swoje wkłada Kaprys w usta jednego z weteranów publicystyki warszawskiej, który w sporze o poziom intelektualny obecnej Warszawy wygłasza bardzo niepokojące poglądy. „Warszawa — mówi publicysta — w dziejach sztuki i nauki polskiej odgrywa tylko rolę maruderów i naśladowców. My nie popychamy umysłowości polskiej, my nowych dróg nie karczujemy, nowych światów nie rozpalamy. W Krakowie jest jakiś pęd naprzód, u nas jest tylko ociężałość, flegmatyczne powłóczenie nóg. Tam mogą się mylić i mylą się bardzo często, ale szukają, niecierpliwą się, narkują w głębinach; tu zaś w sferach szerokich osiadła mgła lenistwa duchowego, a w ciśniejszych kółkach, podzwaniających hasłami postępu, modernizmu, indywidualizmu i t. d., jest moc dyktandowej paplaniny i bezkrytycznej adoracji obcych „nowinek“, lecz praca twórcza w stylu poważnym odzyna się słabo. Zresztą nie chodzi mi o liczbę talentów oryginalnych, lecz o kulturę szeroką życia warszawskiego“.

Wzrasta wprawdzie liczba czasopism, ale „poziom intelektualny czasopiśmienictwa nietylko się nie podnosi, lecz upada. Zaczyna coraz więcej panoszyć się geszefciarstwo i spekulacja na apetyty brutalne masy. Prasa zniża się do tłumu, zamiast tłum podnosić ku sobie. Skarżą się przeciw poeci, że pisma codzienne, nawet w numerach świątecznych, nie chcą drukować utworów poważniejszych. Jakiś wierszyk dzwiczny, jakiś rymowany figielek popłaca jeszcze od biedy, ale od wielkiej poezji wszyscy uciekają, jak od trądu i od dżumy. I to samo dzieje się nawet z powieściami. Zbankrutowana już na zachodzie historia trójkąta małżeńskiego, — oto nektar i ambrozja Warszawy. Najpiękniejsze nowele, dramaty i powieści, pozbawione tej szablonowej pikanteryi, publiczność przyjmuje tylko ramion wzruszeniem i ziewaniem od ucha do ucha. A dzienniki nasze, zamiast walczyć z tem spospolitowaniem smaku schlebając tłumom łaknącym tylko sensacyi. Nie mówię naturalnie o wszystkich, zaprzeczam jednak, aby mnożenie się wydawnictw peryodycznych było świadectwem przekonującym rozwoju umysłowego. Wzrasta niewątpliwie oświata w masach, lecz kultura inteligencji znajduje się w okresie zastój a nawet wsteczności. A wiecie panowie, co powiedział mi jeden z dziennikarzy warszawskich, gdy skarżyłem się przed nim na poczytne piśmiotko, zapchane wyłącznie śmieciami: „To sprytni ludzi. Redagują pismo dla głupich, bo tych najwięcej w Warszawie“.

Inaczej było w niedawno minionej epoce t. zw. pozytywizmu warszawskiego. Gdy porównywał dziśszą Warszawę — mówi publicysta — z tą, która

w pamiętnych bojach romantyzmu z pozytywizmem wyciągała ramiona do słońca i upajała się entuzjazmem nauki, to, niby kleszczami, ścisła serce żal. Zmieniły się oczywiście moje pojęcia, ale wspomnienie owych czasów pozostało dla mnie relikwią, bo wtedy była taka bujność w życiu, taki rozpęd wielki, taka szeroka fala tęsknot i dążeń, takie napięcie ducha, jakich już nigdy potem Warszawa nie miała. W izdebkach studenckich przepisywano całemi noce dzieła filozofów, w salonach warszawskich ścierały się idee, wszyscy łaknęli wiedzy i światła. Rozpatrzcie się w pismach owych czasów, zapytajcie moich rówieśników, zajrzyjcie do ksiązek, zawierających historię pozytywizmu warszawskiego, a nawet najzaciętszy wróg ówczesnych kierunków powie wam, że wtedy naprawdę poziom życia umysłowego był wyższy, niż dzisiaj. Obecnie ani w młodzieży akademickiej ani w starszej inteligencji niema już tych pożądań społecznych, tych lotów wysokich, tego bogactwa i tej powagi życia. Wint, operetka i muzyczna mistycyzna w ciemnej sali ze wzdychającym swoje wiersze poetą góruje nad wszystkim. Szopki pragniemy! Szopce holdować muszą, nawet instytucje poważne, aby żyć. Szopkę pokazują dzienniki, aby łowić abonentów“.

Objawy obniżenia się życia umysłowego Warszawy muszą, być istotnie groźne i bijące w oczy, skoro stwierdza je nie żadne radykalne piśmiotko, ale organ utrzymujący tak żywe czucie z tętnem bieżącego życia, jak poczytany „Kuryer warszawski“.

P. Kaprys stwierdza fakt, ale nie dociera do jego źródeł. A źródłem jest fatalne położenie polityczne, jest zahamowanie czynników życia kulturalnego przez zruszfiowanie szkół i zniszczenie uniwersytetu. Ex nihilo nihil. Nie może rozwijać się życie duchowe w stolicy kraju, który na dziesięć blisko milionów ludności posiada jeden uniwersytet, w którym wykładają nie profesorowie ale czynownicy, dbali o postępek dzieła rusyfikacji ale nie o dobro nauki. Najwyższy zakład naukowy w Królestwie jest szkodliwym nowotworem nieczem nie związanym z kulturą polską, może przyczyniać się jedynie do zapalnego ropienia w organizmie duchowym narodu, zamiast być jego centralnym regulatorem. W okresie pozytywizmu Warszawa żyła rozpędem, jaki jej życiu umysłowemu dała Szkoła Główna podczas krótkiego okresu swego istnienia. Dziś pokolenie wychowanków Szkoły Głównej schodzi z pola, a zastąpić go nie mogą wychowankowie rosyjskiej szkoły średniej i rosyjskiego uniwersytetu.

Obniżenie się poziomu umysłowego i kulturalnego Warszawy, jest tragiczną ale nieuniknioną konsekwencją politycznej niewoli.

Tego oczywiście p. Kaprys w „Kurjerze warszawskim“ powiedzieć nie mógł.

— Ostatnia mowa, jaką wygłosił p. Korfanty w sejmie pruskim (streszczenie jej podaliśmy w nrze 147 naszego pisma pt. „Obrachunek z centrum“) przyjęta została w całej prasie zaboru pruskiego, bez względu na obozy z wielkim uznaniem. Zwalczający dotychczas p. Korfantego „Dziennik poznański“, podając pierwszą część tej mowy, zaznaczył w redakcyjnym przypisku: „Niestychanie zaulemy, że z n a k o m i t e j m o w y posła Korfantego nie możemy podać w całości; tem więcej zachęcamy, żeby ją czytelnicy odczytali w całości“. Niechętny kierownik demokratyczno-narodowemu, którego przedstawicielem jest Korfanty, „Dziennik Berliński“ pisał: „przynajmniej trzeba, że (Korfanty) mówi dobrze i z temperamentem nie idącym jednak za daleko; te mowy, które już wygłosił w parlamencie i sejmie, świadczą, że w tym młodym i sympatycznym pośle zyskało Koło ważną siłę, budzącą najpiękniejsze nadzieje i sądzimy, że ironia, z którą wyraził się w sobotę minister Stult o wartości tego „nowego nabytku dla Koła“, okaże się już w najbliższym czasie źle zastosowaną“.

Stwierdzając entuzjastyczne przyjęcie, jakiego doznało przemówienie Korfantego we wszystkich sferach społeczeństwa, „Goniec wielkopolski“ pisze:

„Właśnie ta wybitna narodowa nuta, która od początku do końca jak złotostronna brzmiała harfa, ta nuta narodowa o dźwięku wyraźnie wszechpolskim, rozbroiła chyba wszystkie nieprzychylnie dotąd wobec posła Korfantego i przezeń reprezentowanego ruchu usposobione umysły.“

Że zaś właśnie ta mowa naszego posła, oparta tak wyraźnie na podstawie ogólnonarodowej, głosem w kraju odbije się echem, jest dla nas najlepszym dowodem, że istotnie całe nasze społeczeństwo poniekąd bezwiednie przesiąka ideą ogólnonarodową i wchodzi na tory polityki wszechpolskiej“.

Zgoda innego przyjęcia doznała ta mowa ze strony Niemców.

Centrowcy, konserwatyści wszelkich odcieni, posłowie nacjonal-liberalni, starali się wszelkimi sposobami ośmieszyć i wytrącić z równowagi młodego posła, przerywając mu okrzykami, wybuchami tydotycznego śmiechu, rzucając zaczepki nawet pod adresem jego ojca. Korfanty odpowiadał na te brutalne zaczepki z godnością i spokojem.

Charakterystycznym jest, że protokoły stenograficzne notują w tej wrzawie okrzyków także protesty ze strony jakiegoś polskiego posła. Kto był

tym sojusznikiem niemieckiej nagonki, jaką osaczono Korfantego, dotychczas niewiadomo.

— Gubernatorem w Siedlcach został niedawno mianowany marszałek szlachty gub. podolskiej Aleksander Wołżyn. Z powodu tej nominacji „Mosk. Wied.“ wystąpił z dłuższym artykułem wskazującym na zadania administracji w „kraju Nadwiślańskim“.

„W kraju Nadwiślańskim — piszą „Mosk. Wiedomosti“ — stanowisko każdego gubernatora jest szczególnie trudne, gdyż wszelkie sprawy administracyjne, ekonomiczne, religijne itp. komplikują się wciąż skutkiem wdania się czynników politycznych ze strony wojującego polonizmu i katolicyzmu rzymskiego. Daje się to zwłaszcza odczuwać na tak zwanym Podlasiu, w którego w skład wchodzi i gubernia siedlecka. Kraj ten pod względem narodowościowym napół rosyjski, napół polski, jest terenem odwiecznej walki żywiołów rosyjskiego i polskiego, i wymaga szczególnie twardej ręki administratora. Jest rzeczą ogromnie ważną podtrzymywać tu na należytej wysokości prawa Rosyan, prawa prawosławia i narodowości rosyjskiej. Tu mianowicie należy pokazać wojującym księżom i szowinistom polskim, że odtąd, pod skrzydłami dwugłowego orła rosyjskiego, niepodobna już marzyć o przedłużaniu niewłaściwej walki historycznej.

Walka ta zakończona została przez przyłączenie Polski do Rosji i już nie można i nie należy przedsiębrać żadnych usiłowań, celem przerobienia tego dzieła historii. Kiedy system administracyjny, przeniknięty tą ideą, stanowczo i bez wahania tłumi wszelkie usiłowania w tym zakresie, wówczas w kraju zaczyna się rozkwit ogólny i pokojowe współżycie Rosyan i Polaków. Wszelka zaś trwożliwość administracji, wyobrażającej sobie, że przyczynia się do uspokojenia kraju, wywołuje natychmiast marzenia i doprowadza do walki. A to, co dzieje się na Podlasiu jest zazwyczaj kamertonem dla całego Nadwiśla, gdyż skoro tylko zaostre się walka narodowościowa, Warszawa zaraz przypomina sobie swoją rolę historyczną“.

Starą tę piosnkę słyszeliśmy już po razy tysiąc od lat czterdziestu. Ze zaś szowinistyczny organ rosyjski uważał za stosowne przypomnieć ją przy sposobności nominacji nowego gubernatora siedleckiego, wygląda to na przestrożę, na obawę, aby p. Wołżyn nie okazał się „trwożliwym administratorem, wyobrażającym sobie, że przyczynia się do uspokojenia kraju“.

Obawy zapewne płonne.

Z sali sądowej.

O obrazę duchowieństwa.

(Korespondencya własna „Słowa Polskiego“)

Bytom, 26 marca.

Ogromną sensację wywołało dziś oświadczenie przewodniczącego, że kardynał Kopp cofnął wniosek o skargę. Przewodniczący zapytuje się obrońcy, czy zechciałyby wytłumaczyć powody, jakie skłoniły kardynała do tego.

Obrońca, dr. Seyda: Uczynię to z przyjemnością. Otóż widzieliśmy, jakie ogromnie przygnębiające wrażenie zrobiły na obecnym tu radcy wikaryatu gen. zeznania świadków. — Przewodniczący i prokurator równocześnie przerywają, niechając pozwolić na omawianie tego punktu.

Mecenas Seyda: Nie będę już o tem mówił, bo tę stronę sprawy skończyłem właśnie. Zatem dalej. Przedstawiliśmy ks. Buchmanowi osobiście, później ja jeszcze listownie kardynałowi, że w interesie powagi kościoła katolickiego leży stanowczy zwrot w dotychczasowym zachowaniu się duchowieństwa wobec ludności polskiej. Prosiłiśmy, aby w interesie uprawnionego przez nas wszystkich, jako katolików, pokoju cofnął skargę, co też kardynał, jako prawdziwy książę pokoju, uczynił. Za to na tem miejscu wyrażamy mu naszą największą wdzięczność. My, narodowo polscy, przemawiam tu już nie jako obrońca, ale jako Polak, ponawiam oświadczenie pod przysięgą złożone przez posła Korfantego, że zawsze byliśmy, jesteśmy i będziemy wiernymi wyznani wiary katolickiej. A kardynał Kopp uwierzył w zupełności naszemu oświadczeniu i w nadesłanym mi dziś w nocy własnoręcznym liście daje temu wyraz, zarazem dziękując mi za pośrednictwo w sprawie zaprowadzenia pokoju.

W liście do przewodniczącego sądu kardynał w krótkich słowach motywuje cofnięcie skargi.

Po tych oświadczeniach trybunał zastanowił postępowanie przeciw redaktorowi Wolskiemu a kosztą procesu nałożył kardynałowi Koppowi.

Prokurator, zgryziony niepowodzeniem, chce jeszcze w jakikolwiek sposób, jako reprezentant rządu ratować reputację, nadęty oświadczył, że „silnemu przystoi prawo przebaczenia“. Efekt jednak osiągnął przeciwny — ironiczne uśmiechy obecnych. Trybunał zaś w toku rozprawy, widocznem to było, nabral obrzydzenia do inkryminowanych duszpasterzy, a to pokojowe załatwienie sprawy sędziom, zwłaszcza

przewodniczącemu Pillingowi sprawiło widoczną radość.

Podnieść mi wypada ze szczególnem uznaniem trudy, jakie w tym procesie położył mecenas dr. Seyda. Jego to męskiemu i godnemu wystąpieniu zawdzięczać należy, że przecież owe ohydne fakty, które, zdawało się, pozostać będą musiały jedynie tajemnicą czarnej księgi redakcyi „Górnoślązaka“ — że one dostaną się do publicznej wiadomości, jako fakty przysięgą stwierdzone. Zrozumiem to odrazu i równocześnie z życzeniami, jakie z całej Polski nasyłano redakcyi, obrońca dr. Seyda w przeciągu jednego popołudnia otrzymał przeszło 30 telegramów gratulacyjnych.

Na ulicach, w Katowicach, w Bytomiu, wszędzie, gdzie wiadomość o wyniku procesu była dotarła, entuzjazm był ogromny. Ludzie wyrwali sobie oskarżonego i redaktorów „Górnoślązaka“, ściskając im z radością dłonie. Urzędnicy Polacy, cisi zwolennicy kierunku narodowego chyłkiem, zwolennicy „Katolika“, otwarcie garnęli się do triumfatorów, składając im życzenia.

Bo też proces to epokowy, bez porównania ważniejszy od laurbuckiego, proces, który zapowiada nową erę na Górnym Śląsku.

Dokumenty odczytane na sądzie.

OŚWIADCZENIE

które „Górnoślązak“ zamieścił, zobowiązawszy się do tego wobec kardynała (tekst autentyczny).

W numerze 281 „Górnoślązaka“ z dnia 10 grudnia 1903 przedrukowaliśmy z „Przeglądu katolickiego“ artykuł, zawierający ciężką, z prawdą niezgodną obrazę Jego Eminencyi Najprzew. ks. kardynała księcia bisk. Koppa. Artykuł ten zaopatrzyliśmy w przypisek, który według naszego zdania miał uwidatnić, że twierdzenia, o ile się odnoszą do Jego Eminencyi, my osobiście nie podziwiamy. Przyznajemy, żeśmy swe zapatrywania niezbyt ściśle wyrazili. Żałujemy, że przez to powstały nieporozumienia, które były w stanie ubliżyć cześci Jego Eminencyi.

Redakcyja.

List mec. Seydy do ks. Buchwalda.

Najprzew. księże kan. Dobrodzieju!

Odnosnie do rozmowy ks. Dobr. z postem Korfantym, pozwałam sobie jaknajuprzejmiej zakomunikować Jego Em. co następuje: Dalsze obrady odroczone do soboty. Aż do ogłoszenia wyroku może jeszcze JEm. cofnąć wniosek o ukaranie. Proszę ks. Dobrodzieja jaknajusilniej, aby zechciał w interesie kościoła katolickiego, celem przywrócenia spokoju, tak gorąco przez nas upragnionego, donieść JEm. o wrażeniach, jakie wyniósł ze sali o stosunkach na Górnym Śląsku, aby zechciał JEm. prosić o cofnięcie wniosku, o ukaranie na podstawie załączonych w dokumencie oświadczeń.

Oświadczenia to są następujące: Co się tyczy obrazu JE. ks. kardynała Koppa red. „G.“ obowiązuje się umieszczyć w najbliższym numerze „G.“ poniższe „oświadczenie“ (podane wyżej).

Co się tyczy obrazu pewnej części duchowieństwa, nie życzy sobie kardynał opublikowania oświadczeń.

*

List kardynała Koppa do mec. Seydy.

„JWielmożnego Pana

propozycyji pokoju nie chciałem odrzucić ze względu na zaufanie, które powziąłem do JW Pana pod wpływem wrażenia, które zrobił na mnie, gdy mnie jako świadka słuchano. Proszę atoli, aby JW Pan zdawał sobie sprawę, że JW Pan przy tej akcji pokojowej działał nie tylko jako obrońca oskarżonego, lecz że także pod pewnym względem ma obowiązek współdziałania w zaprowadzeniu spokoju na G. Śl. Dalej chodzi jeszcze o drugą skargę (Koppa i 30 księży przeciw redaktorowi Kowalczykowi przyp. korespondenta). Przypuszczam, że JW Panu zależy na tem, aby ta sprawa została załatwiona, koniecznem oczywiście będzie, żeby „Górnoślązak“ cofnął obrażającą mnie insynuację i aby na mocy materiału, znajdującego się w ręku JW Pana przyznał,

że na mocy tego materiału się przekonał, iż między ks. kardynałem i duchownymi władzami z jednej strony, a rządem pruskim z drugiej strony nie ma żadnej umowy i żadnego porozumienia i żadnej wspólnej działalności metody (gemeinschaftliche Massregel), na mocy których kandydaci do posad proboszczowskich zobowiązani byli poddać się egzaminowi co do swych przekonań politycznych, a mianowicie co do współdziałania w germanizacji“ Opublikowania końca kardynał nie życzy sobie.

Przegląd muzyczny.

(Odczyt p. E. Waltera. — Muzyka na raucie. — Koncert „Lutnia“.

Kwestye zaczerpnięte z dziedziny tonów pojawiają się u nas tak rzadko na katedrach prelegentów, że zapowiedź odczytu „O narodowości w muzyce“ witało się z prawdziwą przyjemnością; zwłaszcza, że przedmiot ten należy w nowszych czasach bez zaprzeczenia do najbardziej aktualnych i zajmujących.

Widocznie jednak nasi muzycy nie zainteresowali się nim dostatecznie, skoro tak mało ich ukazało się na ostatnim czwartkowym odczycie w sali Związku naukowo-literackiego. A szkoda, bo tylko wówczas, przy większej ilości zdań, możnaby szerzej rozwinąć dyskusję; z niej zaś mogłyby się wyłonić myśli, któreby całą kwestję wyprowadziły z granic zakreślonych przez p. Waltera, granic spowodowanych widocznie zamiarem ujęcia jej w ramy jak największej zwięzłości.

Zapewne licząc na szersze audytoryum, nie zajmujące się muzyką zupełnie z bliska, mówił prelegent więcej o historycznym rozwoju cech i kierunków narodowościowych w muzyce, niż o ich istocie. To też odczyt taki mógł być w danym razie bardzo pouczającym, mógł być bardzo przyjemnym do wysłuchania jako rzecz podana jasno i w dobrej literackiej formie, lecz brakowało mu pogłębienia w kierunku czysto muzycznym. A pogłębienie takie byłoby bardzo pożądanem nawet i wówczas, gdyby głównie polegać miało na praktycznych demonstracjach. Przypominam tylko na dowód, porównanie zrobione między „Träumerei“ Schumana a Preludium A-dur Chopina. Było ono zdaniem mojem bardzo trafne i mogło się łatwo stać wątkiem do dalszych porównań i dalszych wniosków; lecz niestety prelegent na niem poprzestał, zajęty jak już powiedziałem, losami kierunków narodowościowych i ogólnymi ich u różnych narodów cechami, nie zaś analizą tychże.

Zesumowawszy tedy wrażenia odniesione z czwartkowego wieczoru w Związku, możnaby odczyt p. Waltera uważać za pierwszy w kwestyi narodowości w muzyce. Zadaniem dalszych, byłoby zająć się kształtami muzycznymi: motywem melodyjnym, rytmem i harmonią, w jakich narodowość w muzyce się objawiała i objawia, stwarzając tyle różnic i typów. Oczywiście, że pieśń ludowa powinna być w każdym razie stanowić punkt wyjścia; jest jednakże rzeczą pewną, że i poza jej granicami, znajdziemy u pierwszorzędných twórców cechy, stanowiące analogię z charakterami narodu, do którego należeli. Więc i szeroką i wdzięczną, acz dość mozolną pracę, byłoby studium tego rodzaju. Spodziewać się zaś należy, iż p. Walter zrobiwszy początek, nie zaważa się przed dalszym ciągiem i obdarzy nim kiedyś słuchaczy.

Przechodząc z teorii do praktyki, jako pierwszy wypadek muzyczny najbliższy po odczycie, muszę wymienić koncert na raucie tuchlańskim. Tu jednakże, wszystko przedstawia się odmiennie. Zamiast skromnej sali Związku, widzimy olbrzymie hale nowego dworca, zamiast garstki słuchaczy — tłum kilkotysięczny, zamiast chłódów naukowo-literackich — tropikalne gorąco, zamiast szarej szaty codziennej — wspaniałe toalety pań i białe krawaty panów, zamiast skromnych acz niekiedy w laurach chodzących pracowników pióra — dygnitarzy państwa, kraju i miasta; wreszcie na estradzie nie żadne filozoficzne tezy, tylko najprzystępniejsze strofy pieśniowe; a zamiast „narodowości“ — kosmopolityzm, pełen uprzejmości i dyplomacji, ogarniającej wszystkich i wszystko — nawet program.

Oto ogólny obraz koncertu na raucie. Co do szczegółów, to były one bez zaprzeczenia ładne, jakkolwiek różno takie i owakie względny, musiały oczywiście mieć swój wpływ, zarówno na współudział, jak i na porządek numerów. Gdyby koncert nie trwał tak niesłychanie długo, to byłby mniej męczący, a gdyby nie bajeczne gorąco, to możnaby było spokojniej oddawać się przyjemności wysłuchania pięknego śpiewu panny Stajewskiej i p. Zawilowskiego, czystej i biegłej gry młodzieńczej a bardzo uzdolnionej Stasi Arnoldówny, pełnej ognia deklamacyji p. Arkawinówny i innych leżnych produkcji. Koniec końcem, w sali i na estradzie panowało więcej gorączki i roztargnienia, niż skupienia artystycznego; nie dziw więc, iż mimo zabiegów p. Melińskiego, niestrudzonego kierownika części muzycznej, koncert sam nie mógł stanąć wyżej artystycznie ponad inne podobne produkcje. Stał tylko niezaprzeczenie wyżej pod względem kasowym. Ale że nie jest sądzone, ażeby większe samy z jakiego tu tejszego koncertu miały pozostać we Lwowie, bo je tylko wywożą stąd zagraniczne znakomitości; przeto i w tym wypadku większa część dochodu pojechać ma podobno do Wiednia. Nie dobrze, abyśmy się do powodzeń zbyt przyzwyczajali!..

„Lutnia“ spełniwszy polityczne swe zadanie na raucie, przystąpiła zaraz do rzeczy artystycznej i w dzień później dała w sali Filharmonii koncert poważny. Punktem jego kulminacyjnym było wykonanie „Gali“ Gounoda. Rzecz ta, nie wyszczegół-

Boa, Ponczochy, Bekawiczki,
Bluzki, Parasolki, Zaboty

poleca

2760

Ferdynand Güttler

w. wielkim wyborze

plac Halicki 3.

nijająca się oryginalnością, ale szczerą i jednolitą w stylu, była odśpiewana bezwarunkowo najlepiej z całego koncertu, co daje się powiedzieć zarówno o chórze mieszanym jak i o solistkach, paniach: Berneli, Dąbrowskiej i Lewickiej. „Stabat Mater” Verdiego, trochę wyszukane w swych harmoniach, mniej było szczęśliwe. Najmniej jednakże powiódł się „Chór duchów” Schuberta. Było to o tyle zadziwiające, że dotychczas chór męski „Lutni” nigdy prawie nie dawał się wyprowadzić z tonacji. W tym jednak wypadku, zapewne z winy orkiestry, dystonował nieprzyjemnie.

Duet Rossiniego, śpiewany przez panie Bernelli i Pfauównę z akompaniamentem orkiestry i fortepianu, przy którym biegła zastępowała arfę p. Elektorowiczowa, udał się ładnie, a brzmiałby był jeszcze lepiej, gdyby nie zbyt otwarte wymawianie samogłoski „e” w tak często powtarzającym się słowie „miserere” — i gdyby nie oddechy często w niewłaściwym miejscu używane.

Orkiestra w akompaniamentach nie bardzo dopisywała, lecz lepszą była w Symfonii M. Soltysa, którą tym razem wykonała w całości. Utwór podobał się ogólnie, pierwszeństwo jednakże należy się mojemu zdaniem pierwszej jego części skomponowanej wyraźnie w najcięższym skupieniu sił. Dobrze łączy się z nią następna część powolna, Scherzo i finał nie przedstawiają już jednakże tej samej ciągłości i wyglądają raczej na utwory o odrębnym znaczeniu; przyczem jednak zauważyć należy, iż wartość ich muzyczna, nie stoi na wysokości dwu pierwszych. W każdym razie słuchało się całości z prawdziwym zainteresowaniem; w nadziei zaś, że utwór przy powtórzeniu, jeszcze lepiej będzie wystudowany, można tylko doradzać, aby go nie zaniedbano znowu kiedyś w niedalekiej przyszłości umieścić na programie.

ST. NIEWIADOMSKI.

MAŁY FEJLETON.

Ryszard Muther: BRUGES.

Taine porównuje miasta z pięknymi kobietami. Jak one, tak i miasta mają swą młodość, czas rozkwitu i czas powolnego zamierania. Bruges miało swą młodość przed tysiącem lat. Był to czas rycerstwa i walk bohaterskich. Z Baldwinem I rozpoczęła się szereg margrabiów flandryjskich, którzy na Wschodzie walczyli o zdobycie świętego grobu, a w domu przed ołtarzami duszą swych wrogów. O jednym opowiadają, że kazał zamurować w kościele 27 ludzi, o innym, że sługi swoje kazał zrzucić z murów zamku.

Jakoż wypraw krzyżowe sprowadziły do Bruges pieniądze, bardzo wiele pieniędzy. Nawiązano stosunki z Hiszpanią, z Włochami, z Turcją. Po feudalnych rządach przemocą nastąpiła epoka rozwoju handlowego mieszczaństwa. Skromne, pracowite mieszczaństwo, naród rybaków i tkaczy objął ster rządu. Zbudowano wielkie kanały, łączące miasto z morzem. I po niedługim czasie Bruges stało się Wenecją północy, jednym z najważniejszych miast handlowych na świecie. 150 okrętów zawiązało codziennie do portu. Szklane weneckie i chińskie tkaniny, norweskie futra i wełnę angielską, iryjską miedź i perskie dywany, francuskie wina i szable arabskie, genueńską oliwę i daktyle afrykańskie zamieniano za flandryjskie zboże, wełny walońskie, koronki brabanckie i flandryjskie sukno, 17 państw utrzymywało w Bruges domy handlowe i konsulatory. Na ulicach rozmawiano wszystkimi językami świata. Miasto liczyło 250.000 mieszkańców, ilość olbrzymią na średnie wieki. W owych czasach powstały też monumentalne budowle w mieście: olbrzymie hale targowe i dumne gmachy sądowe, potężne kościoły o niebotycznych wieżach. Już Pius II Piccolomini nazwał Bruges najpiękniejszym miastem obok Rzymu i Wenecji, a Joanna Aragońska do witających ją dam flandryjskich powiedziała: „Sądziłam, że będę tutaj jedną królową, a widzę ich 600”.

Wszystko to błędnie jednak wobec świetności, jaką miasto zajaśniało za rządów burgundzkich.

Po dorobku następuje użycie, po praktyczności plebejskiej czas rafinowanego smaku, subtelności, gracy i wytworności. Powstają domy mieszkalne, które w swem kokieteryjnym przesubtelnieniu tak się mają do budynków starszej gotyki, jak wille rococo do zamków barokowych. Głównie dla malarstwa rozpoczynają się czas rozkwitu. Livres d'heures, zdarzenia rycerskie i podania ilustrowane przez znakomitych miniaturzystów, zbierają się skrzętnie w bibliotekach. Obrazy, małe, oryginalne obrazki, tworzą wykwintną ozdobę mieszkań. A wszystkie te perły i ametysty, tkaniny złote i szmaragdy, które na obrazach Jana van Eycka zdobią suknie i trzewiki mężczyzn, paski i fryzury kobiet, a nawet uprzęż koni, nie zrodziły się bynajmniej w wyobraźni malarza. Całe Bruges równało się w owym czasie wielkiej szkatule pełnej kosztowności, albo bajce z „Tysiąca i jednej nocy”. Turnieje i bankiety, żywe obrazy i wspaniałe pochody szły po sobie w żywej odmianie. Domy były ob-

wieszane perskimi dywanami. Wino tryskało z fontan. Wznosiły się łuki tryumfalne z hipogryfami, gryfami, sfinksami i starożytnymi boginiami. Po ulicach, zasłanych różami, przechadzali się eleganci w świecących zbrojach, paziowie podobni do cherubinów, smukłe, blade kobiety w złoistych szatach, książęta ze wschodu i myśliwi z północy.

Hugo van der Goes był dla Karola Śmiałego tem, czem Leonardo był dla Mora. Urządzał uroczystości dworskie i balety, rysował kostiumy dla kochanek swego księcia, wymyślał wzory dla dekoracji teatralnych i dla sztandarów złotem haftowanych. Bruges, to miasto pracowite i oszczędne, stało się podobnem do pięknej, swawolnej kobiety, która bez wytchnienia, z niecierpliwością spieszy z jednego balu na drugi, z jednej przyjemności do drugiej.

Przyszło jednak zmęczenie; serce zaczęło bić powolniej. Jedną tylko jeszcze piękna, świetlana zorza ozłociła niebo. Z rokiem 1470 rozpoczynają się lata upadku. Wielkie państwo burgundzkie, które przeniosło było na północ punkt ciężkości polityki światowej, rozsypało się w gruz. Król Maksymilian, mąż Maryi burgundzkiej, którego obywateli z Bruges przez czas jakiś trzymali w więzieniu, po uwolnieniu się, kazał rajcom miasta stawić się boso przed swoim tronem i nałożyć na nich gniotące podatki. Anglia opanowała handel suknem.

A przedewszystkiem Zwin, główna arterya miasta, został zamulony. Nowe kanały, których wykonanie pochłonęło miliony, również uległy zamuleniu. Książę myślał, że gniew Pana zaciężał nad miastem. Pogodzono się więc z Bogiem i rozpoczęło pokucie. Hugo van der Goes, wesół towarzyszy Karola Śmiałego, wstąpił do klasztoru w Soignies. Damy wielkiego świata — tak, jak za czasów Savanaroli we Florencji — urządziły całopalenia ze swych baretów zdobnych w perły i sukien adamaszkowych. Ale i pokuta była daremną. Coraz bardziej cofało się morze, a z niem i życie. Emigrowali rzemieślnicy i kupcy bogaci. W przeciągu roku opustoszało 5.000 domów, jakkolwiek Rada miasta celem przyćmienia obcych obniżyła na 6 sous opłatę za prawo obywatelstwa. Przyszły odkrycia Vasco da Gamy i Kolumba. Bruges, jako miasto portowe mogłoby było zdobyć sobie nowe części świata, niezmierzzone targi zbyta. Lecz już w r. 1481 było miastem ubogich. O głodzie i chłódzie tłoczyli się ludzie do publicznego rozdania chleba. Bruges wieków średnich usnęło, pozostawiając Antwerpii rolę miasta odrodzenia.

Dziś jeszcze stoja budowy, które niegdyś zdobyły miasto. Sam Rynek jest jakby salą na uroczystości, coś w rodzaju pl. św. Marka. Niby forteca średniowieczna, wznosi się szklennice z wieżą bastionową, gdzie niegdyś był przechowywany miliardowy majątek miasta. Tuż obok widnieje ratusz. Tutaj hrabiowie Flandryi ogłaszali swe proklamacje a rajcy miejscy przyjmowali posłów zagranicznych; w sąsiedztwie kancelarya miejska, cała złotem świecąca.

I giełdę widać, w której ówczesni Rotszyldowie dyktowali kursa, i widać rezydencje kupców z Genui, Hiszpanii i Smyrny. Imiona ulic — Place des Biscayens, Place des Orientaux, Rue des Turques — przypominają minioną świetność. Bruges jest zwierciadłem czarodziejskim, które po pięciu wiekach ukazuje nam obraz wielkości i nieopisaną piękności bogatych miast średniowiecznych.

Na to jednak zaledwie zwraca się uwagę. Bo wszystkie te gmachy niegdyś tak dumnie i harde, dziś są owiane jakimś przynębieniem, uśpieniem. Po szarych murach pnie się bluszcz. Budynki te stoja w rażącej sprzeczności z opustoszałymi ulicami i z ubogimi ludźmi. Nie widać przepychu dawnego, tylko dzisiejszą nędzę, nie słychać oddechu wielkiego miasta tylko jęki konającego.

Zaraz po przybyciu opanowuje nas to przynębiające uczucie. Z pociągu wysiadają sami duchowni. Dworzec przypomina kościół gotycki, woźnica w długim czarnym surducie zapięty po szyję czyni, raczej wrażenie karawaniarza. W hotelu hrzynie patryarchalna, siostra bliźnia Małgorzaty Vydt, której obraz zdobi obraz w Gandawie. Stary kelner, utykając, pobrzękuje talerzami, jak ministrant skarboną. I ażeby nie nie zakłócało harmonii, nie siedzą przy stole młodzieńcy, ludzie rozmowni i weseli, lecz stare kobiety smutne i milczące.

Życie uliczne nie zna ruchu ani pośpiechu. Starey starannie ogoleni, jakby wykrojeni z obrazu starego mistrza, siedzą na słoneczu zatopieni w rozmyślnościach.

Na targowicy, gdzie niegdyś były rozłożone arcydzieła wschodu, sprzedają dziś garbki. Kawiarnie noszą imiona świętych: Kawiarnia św. Barbary, św. Anny, św. Antoniego a w księgarniach można dostać prawie wyłącznie dzieła treści religijnej. Oprócz melancholijnych romansów, jak „Bonne souffrance” Coppée’go, „Roman d’un jeune homme pauvre” Fenilleta, „Sainte Lydwine de Schiedam” Huysmansa, wystawiony jest tylko cykl „Les Saints”: św. Franciszek z Asyżu, Jan Baptysta de la Salle, św. Augustyn z Canterbury, św. Bernard z Clairvaux, św. Gertruda, św. Klotylda, „Histoire d’une ame par la soeur Therese”.

Dzwony, które niegdyś zwodziły robotników do pracy brzmiały smutnie, jak dzwony pogrzebowe. Panie noszą przeważnie stroje żałobne. W handlach sprzedają małe krzyże, jakie noszą zakonnice, żałobne kapelusze z welonami, wieniec grobowe z pereł czarnych i liliowych. Z okien domów, z poza niskich parawanów wyglądają stare, znużone, skurczone kobiety z okularami na nosach. Przechodzień zagadnięty staje zrazu przestraszony, potem odpowiada cicho — bez ruchu — głosem grobowym.

Dziwnie zaciszne są małe place kwadratowe. Ocieniają je stare kasztany, stare lipy. Na ławce siedzi stara kobieta, w długim, grubym staroświeckim płaszczu, w czarnym czepku, ręce ciężko opierając na czarnym starym parasolu. Kwiecniarka tuż obok ma swe stanowisko. Głowę opiera o koło swojego wózka, tak, jak starzy mistrze malowali świętą Katarzynę. A kwiaty, które ma na sprzedaż, to kwiaty cmentarne, blade astry i geranie, czarny wawrzyn i suchokwiat, z którego się wija wieniec grobowy. Zwłaszcza ogródek obok Notre-Dame z gotyckimi strzelistymi sosnami, grządkami rzeźdy i białymi georginiami działa w tym nastroju cmentarnym tak nroczyście, jak gdyby po ścieżkach żywem wysypałych stapała powolnie Matka Boska z książką do nabożeństwa w ręku. A o godzinie dziewiątej wieczorem życie zupełnie uciicha. Już tylko niewielu ludzi przemyka się nieśmiało i trwożliwie przez wielki rynek, na którym jednostajne tykanie zegara słychać jakby bicie serca chorego. Gdy między nimi znajdzie się młoda dziewczyna, czyni to dziwne wrażenie. Bo miłość w Bruges, to jakby się obezwala z umarłą, jakby Madonna van der Goea obejmowała w uścisku statwę Clausa Sluytera.

D. n.

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszach Towarzystwa Szkoły Ludowej!

Wiadomości bieżące.

— **Wiadomości wielkotygodniowe.** Lista pań, biorących udział w kweście przy „Bożym Grobie” w kościele SS. Franciszkanek:

Wielki Czwartek: pp. o godz. 8 Janowa Seferowiczowa, 9. hr. Włodzimierzowa Dzieduszycka, 10. hr. Emilia Dembińska, 11. Helena Szemelowska, 12. hr. Ludmiła Mniszechówna, 1. popoł. Jadwiga Paparowa, 2. hr. Zofia Siemińska, 3. Olga Jełowicka, 4. br. Marya Brunicka, 5. Aleksandra i Anna Wojciechowskie, 6. Klementyna Witosławska, 7. Wiktoria Geyerowa.

Wielki Piątek: pp. o godz. 8 Janowa Seferowiczowa, 9. hr. Włodzimierzowa Dzieduszycka, 10. hr. Antonina Golejewska, 11. Helena Szemelowska, 12. hr. Ludmiła Mniszechówna, 1. popoł. hr. Emilia Dembińska, 2. ks. Lubomirska, 3. Olga Jełowicka, 4. br. Marya Brunicka, 5. hr. Zofia Siemińska, 6. K. Witosławska, 7. Wiktoria Geyerowa.

Wielka Sobota: pp. o godz. 8 Janowa Seferowiczowa, 9. hr. Włodzimierzowa Dzieduszycka, 10. hr. Antonina Golejewska, 11. Helena Szemelowska, 12. hr. Ludmiła Mniszechówna, 1. popoł. hr. Emilia Dembińska, 2. ks. Lubomirska, 3. hr. Zofia Siemińska, 4. br. Marya Brunicka, 5. Wiktoria Geyerowa, 6. K. Witosławska.

Z powodu uroczystości wielkanocnych w Wielki Piątek i Wielką Sobotę będą biura Banku hipotecznego otwarte tylko do godziny 1 po południu, zaś w obydwie dni świąt, to jest w niedzielę i poniedziałek biura będą zupełnie zamknięte.

— **Zarząd „Eleuteryi”.** „Członkowie wolni” na zgromadzeniu dnia 23 bm. w lokalu „Eleuteryi”, dokonali wyboru zarządu, w skład którego weszli: jako prezes dr. B. Dybowski; jako wiceprezes G. Giedroyc; jako sekretarz i zastępca wiceprezesa P. Frydrych; jako sekretarz drugi K. Krasucki; jako skarbnik G. Wislocki; jako członkowie zarządu: A. Bober, J. Smoleńska i Kowalczewski. Do sądu rozjemczego wybrano: W. Sedlaczka, A. Musila i K. Słoneczewską. Do komisji kontrolującej wybrano K. Bienieckiego, P. Eliaszewicza i E. Szecherównę.

— **Zarząd Zakładu ubezpieczenia robotników** od wypadków dla Galicyi i Bukowiny we Lwowie ukonstytuował się na posiedzeniu dnia 20 marca 1904, wybierając: przewodniczącym ponownie (po raz siódmy): dra Wacława Domaszewskiego; I. zastępcą przewodniczącego ponownie dra Aleksandra Małaczyskiego; II. zastępcą przewodniczącego ponownie dra Henryka Sawczyńskiego; sekretarzem Józefa Tomickiego; zastępcą sekretarza Teodora Dmyterkę; członkami wydziału administracyjnego ponownie Franciszka Rozwadowskiego, dra Henryka Sawczyńskiego, Wojciecha Komersa, a ich zastępcami: Stanisława Choleńiewskiego, ponownie, dra Adama Szulistawskiego, Teodora Dmyterkę, ponownie; członkami komisji rewizyjnej: dra Mikołaja Fedorowicza, ponownie, Józefa Tomickiego, ponownie i Ignacego Schnircha, a ich zastępcami: Stanisława Choleńiewskiego, Karola Winiarza i Franciszka Zajacka; członkami wydziału pensyjnego po-

Magazyn konfekcyi damskiej

O. HELLERA I P. SEGALLA

polecą na sezon wiosenny wielki wybór no-

Bluzki wszelkiego rodzaju, płaszcze gumowe i przechowniki

2589

L w ó w

Hotel George’a
róg ul. Akademickiej.

nownie: dra Henryka Sawczyńskiego, Józefa Tomickiego i Wojciecha Komersa.

— **Lista sędziów przysięgłych** w II nadzwyczajnej kadencji, która rozpocznie się 18 kwietnia br. we Lwowie jest następująca:

Baczyński Jan, emeryt. kasyer Tow. „Dniestr“; Franciszek Barański, inż. Wydziału kraj.; Bojarski Jan, wł. real.; Bombach Simche, wł. real. i kupiec; Borkowski Oktaw, urząd. Tow. K. Z.; Ebel Fischel, kupiec; Flintonstein M., urząd. pryw.; Hausman Joachim, wł. real. i szewc; Kirschner Gustaw, urząd. Banku hip.; Klarfeld Juliusz, dyr. Tow. akc. brow.; Kozłowski Władysław, kupiec; Koppel Krzysztof, wł. dóbr; dr. Kraus Alojzy, adwokat; Krzysztofowicz Jan, wł. real. i kupiec; Kurzer Samuel urz. assek.; Lillien Ernest Leon, wł. domu komisowego; Lindenbaum Parnes, wł. dóbr; Lipiński Roman, urząd. Banku hip.; Łodziński Bolesław, dyr. przedś. naft.; Łoziński Tadeusz, wł. real.; dr. Łyskowski - Koschembar Ignacy, prof. uniwersytetu; Maksymowicz Kazimierz, kupiec; Matiaszek Ludwik, wł. real.; i stolarz; Mayer Konstanty, wł. realn. i biura posług.; Miński Aleksander, wydawca „Śmigusa“; Nowicki Wojciech, wł. real.; Parylewicz Michał, urząd. bankowy; Romer Adam, wł. dóbr Wierzbna; Strzałkowski Stanisław, kupiec; Tenner Juliusz, sekr. banku; Tremski Szymon, wł. real.; Wagner Jan, wł. real.; Wysocki Wincenty, kominiarz; Zabielski Jan, wł. dóbr; Zacharjewicz Alfred, architekt.

Zastępcy: Grolle Józef, urząd. Banku kraj.; Piotrowicz Zyg., wł. real. i ślusarz; Popławski Józef, wł. real.; Raps Ignacy, zegarmistrz; Rechen Majer Wolf, wł. real.; Reindl Włodzimierz, urz. Tow. K. Z.; Wilhelm Singer, kierownik fabryki; Słomkowski Franciszek, prof. konserwatorium; Sokołowski Stanisław, sekr. Tow. sztuk pięknych.

— **„Sokół“ lwowski.** Zwyczajne walne zgromadzenie członków polskiego towarzystwa gimnast. „Sokół“ we Lwowie odbędzie się w piątek 15 kwietnia o godz. 8 wieczorem w górnej sali „Sokoła“, a w razie braku wymaganego statutu kompletnie w poniedziałek, dnia 18 kwietnia br. o godz. 7 wieczorem w wielkiej sali „Sokoła“.

Na porządku dziennym, prócz zwykłych spraw administracyjnych i wyborów do wydziału znajduje się także sprawa odstąpienia części parcel budowlanych gminie miasta Lwowa pod drogę i sprawa budowy nowej sali gimnastycznej i bocznych ubikacji. Członkowie uprawnieni statutowo do udziału w walnem zgromadzeniu zechcą odebrać legitymacje w biurze towarzystwa w zwykłych godzinach urzędowych.

— **Nowe pismo polskie.** Donoszą nam z Morawskiej Ostrawy: P. Zygmunt Mayer, redaktor „Głosu ludu śląskiego“ rozpoczyna z dniem 1 kwietnia wydawnictwo nowego dwutygodnika ilustrowanego dla ludu pt. „Nowiny polskie z Ostrawy“.

— **Dziennik żydowski „Tagblatt“**, wydawany w żargonie żydowskim (drukowany czcionkami hebrajskimi), zacznie wychodzić we Lwowie z końcem bieżącego miesiąca.

— **Wykłady i odczyty.** W „Unii“, przy ul. Krzywej 1, 7 p. Włodowski czytać dziś będzie „O ruchu rewolucyjnym w Rosji“. Początek odczytu o g. 8 wieczorem.

Teatry:

Teatr miejski:

We wtorek 29 b. m. po raz dziewiąty: „Eros i Psyche“, fantazja dramatyczna w 7 rozdziałach, napisał Jerzy Żuławski. Muzyka Jana Galla.

We środę 30 bm. (nieodwołalnie ostatnie przedstawienie w bieżącym sezonie) po raz czwarty: „Hamlet“, opera w 5 aktach A. Thomasa. Ostatni i pożegnalny występ Wandy Stajewskiej, Maryi Gembarskiej, Filipa Brunetta, dra Konrada Zawilowskiego, Andrzeja Manfreda i Zygmunta Mossoczy'ego.

We czwartek, piątek i w sobotę z powodu wielkiego tygodnia przedstawień nie będzie, a kasa teatralna w tych dniach sprzedawać będzie bilety na przedstawienia świąteczne tylko od godz. 9 do 12 w południe.

— **Regulacja Bystrzycy i Dniestru.** Piszą nam ze Stanisławowa: Sprawa regulacji obu Bystrzycy i Dniestru poszła znowu w odwłokę. Była ona tak bliską urzędowemu istnieniu, iż dla pomieszczenia biur technicznych zarezerwowano już mieszkania i troszczono się o odpowiednie rozlokowanie kilkunastu inżynierów rządowych, którzy mieli na dłuższy pobyt tutaj przybyć, tymczasem nie z tego. W ostatnich dniach odwołano wszystkie zarządzenia co do pomieszczeń. Regulacja rzek naszych musi czekać szczęśliwszych czasów, do chwili, kiedy rząd skłonnejszym się okaże do zrealizowania swych wobec Galicji zobowiązań, tymczasem zaś niechaj mieszkańcy nadbrzeżni tych rzek, uzbroją się w dalszą cierpliwość, a urzędy podatkowe postarają się o pomnożenie personelu swoich egzekutorów.

— **Serdaczki artykułem mody.** We Wiedniu staraniem „Związku przemysłowego“ w głosnem „Atelier Bachwita“ wyszło bardzo interesujące wydawnictwo, złożone z 12 tablic kolorowych, którego zadaniem jest wprowadzić galicyjskie „serdaczki“ do mody, a które i dla naszych pań będzie bardzo interesującym, jako informacja i wzór do robót. Tablica pierwsza luźnie jest tylko związana z serdaczkami, bo przedstawia figarkę z koronki z Bobowej, za o tablicy drugiej idzie nieprzerwanie 11 serdaczek sukienkowych, czyli t. zw. „sabalak“. A więc: Kremowa z czarnymi wyszyciami modnymi, zmodernizowana „sabalak“ biała, bo opatrzona szerokimi rękawami greckimi z wyszyciami brązowo-żółto-niebiesko-zielonemi, biała sabalka dziecienna, popielata w okazywał „dziewięciorniki“ zakopańskie, popielata w białe modne wyszycie, w smaku ludowym utrzymana brązowa z czerwono-

no-zielonemi wyszyciami, brązowa z kremowym modnym deseniem, zatrącająca o „krakowszczyznę“ barwami sabalka fioletowa z czerwonym wyszyciem, biała z ludową kombinacją czerwono-zieloną, płaszczyk dziecienny szary z białymi i zielonawymi wyszyciami, wreszcie sabalka popielata w czerwono-żółte koralliki i zielone lodyżki.

Wszystkie te wzory, stanowiące żywą kopię serdaczek wyrabianych i sprzedawanych przez „Związek przemysłowy“ w Wiedniu i we Lwowie w „Bazarze krajowym“ odznaczają się wielkim smakiem, że nie można wątpić, że uzyskają prawo obywatelstwa na wielkim rynku mody. Piękny ten zeszyt wyjdzie też i w polskiem wydaniu.

— **Dziwna karyera.** Przed laty kilkunastu uwił się po Lwowie niejaki p. Józef Orłowski, koneser awokacki, który koniecznie się starał wkręcić do dziennikarstwa i literatury, ale spotykał się tylko z wzruszeniem ramion lub z drwinami, których mu nie szczędził i to nawet w druku zwłaszcza ś. p. Włodzimierz Stebelski. Onego czasu stanowiła nawet pewnego rodzaju „cause celebre“ recenzja Stebelskiego z tomu „poezyi“ p. Orłowskiego zaczynająca się mniej więcej od słów: „Od tygodnia przesładuje mnie melancholik i kędzierzawy młodzieniec, który mnie częstuje własnymi papierosami i tomikiem swoich poezyi“. Potem szły dosłowne cytaty z tych poezyi tak pełne mimowolnego humoru, że i najbardziej kędzierzawe włosy mogłyby się wyprostować od śmiechu, a calość zamykało coś w rodzaju wierszowanego epilogu Stebelskiego, który, nawiązując do jednego z wierszy Orłowskiego p. t.: „Prowadź mnie aniele!“, tak mniej więcej kończył:

„W procedurze karnej jest poezyi wiele,

„Więc niech pisze supliki — prowadź go aniele“,

A jednak ten człowiek, który się nie mógł przyjąć na bruku lwowskim, o sześć godzin jazdy pospiesznym pociągami od Lwowa, spadłszy na bruk krakowski, zrobił — dziwną karyerę. Stał się od razu redaktorem „Kuryera polskiego“, mężem zaufania partii konserwatywnej. Wprawdzie wyszła na jaw skandaliczna sprawa, że używał tytułu doktora, nie mając doktoratu, jednak konserwatyści krakowscy jako „swojemu“ podali mu rękę pomocną i w ciągu trzech dni, przy zamkniętych drzwiach dali mu doktorat na krakowskim uniwersytecie. Karyerę jednak dr. Orłowskiego i „Kuryera polskiego“ zamknął niemiły proces karny...

Dr. Orłowski przeniósł się do Wiednia, otworzył tam kancelaryę adwokacką, próbował w dalszym ciągu polityki, tym razem pod skrzydłami ks. Stojałowskiego, aż oto dziwną swą karyerę uwieńczył podobno charakterystycznym epilogiem, jak świadczą o tem dzisiejsze telegramy wiedeńskie, do których odsyłamy czytelników.

— **Kroniczka krakowska.** Pomnik Kościuszki w Krakowie. W niedzielę odbyło się zgromadzenie Tow. im. Kościuszki pod przewodnictwem prezesa Skirlińskiego. Na zgromadzeniu tem zdano między innemi sprawę ze stanu budowy pomnika Kościuszki w Krakowie.

Składki po dzień 20 marca br. wynoszą 43.879 kor., wypłacono na koszt odlewu dotąd 38240 kor., część dalszą wydatków w kwocie 15.000 koron, pokryto gotówką, uzyskaną z weksłu, poręczonego przez prezesa Jana Skirlińskiego; w kasie pozostaje 5.639 koron. P. referent zaznaczył, że wydatki administracyjne pokrywał z własnej kieszeni wraz z prezesem a p. Lazarus po nieprzyjęciu znanej jego propozycji, nie pośpieszył z żadną pomocą materialną i odmówił udziału w pracach komitetu budowy. Odlew będzie ukończony w r. b., a postawienie na Ryunku nastąpi w roku przyszłym.

Morderca czy włóczęga? W sprawie aresztowanego przed trzema dniami w Krakowie Ostrowskiego vel Nowak, podejrzanego o zamordowanie inżyniera Bokalskiego w Dąbrowie Górniczej w roku 1902, przybył do Krakowa naczelnik policyi rosyjskiej z Będzina, Makarew, z jednym z robotników z Dąbrowy Górniczej, który znał mordercę owego, Karola Nowaka. Robotnik ten, gdy mu w policyi pokazano fotografię aresztowanego, uznał w niej wielkie podobieństwo do zbiegłego swego kolegi-górnika, ale stanowczo nie oświadczył, że jest to ten sam który popełnił zbrodnię.

Z Gorlic nadeszła tu depesza, że aresztowany w Krakowie Ostrowski-Nowak był uwięziony w Gorlicach za jakąś zbrodnię i zbiegł z tamtejszego więzienia. Również przybyło do Krakowa kilka osób z rodziny ś. p. inżyniera Karola Bokalskiego, z których jedno poznają wprost przedstawionego im aresztanta, jako tego, który popełnił morderstwo, drudzy stwierdzić tego stanowczo nie mogą. Nowak w tych dniach odesłany zostanie pod strażą do Dąbrowy Górniczej i tam skonfrontowany z górnikami, których oświadczenia co do tożsamości osoby będą decydującymi dla podejrzanego a tajemniczego tego indywiduum.

— **Cieszanów.** (Z działalności „Pomocy przemysłowej“).

Otrzymałmy następujący drukowany komunikat: Wybrany na podstawie statutu zatwierdzonych reskryptem namiestnictwa we Lwowie z dnia 24 stycznia 1904 r. Zarząd Towarzystwa „Pomocy przemysłowej“ w Cieszanowie uchwałą na posiedzeniu dnia 10 marca 1904 r. odwołał: 1) wezwać wszystkich P.T. kupców zamieszkałych w Cieszanowie i w innych miejscowościach należących do okręgu sądu powiatowego w Cie-

szanowie, aby w sklepach swoich utrzymywali na składzie jedynie tylko i wyłącznie wyroby przemysłu krajowego, 2) przekonywać się przez częste zwiadywanie sklepów, o ile P. T. kupcy wezwaniu temu zadość czynią, 3) tych P. T. kupców, którzyby wyrobów przemysłu krajowego na składzie u siebie nie utrzymywali, lub którzyby w jakikolwiek sposób zamierzali uchylili się od uprawnienia Zarządu kontrolowania sklepów, bojkotować, ogłaszając ich firmy plakatami i w dziennikach.

Podpisany Zarząd Towarzystwa „Pomocy przemysłowej“ w Cieszanowie, podając do wiadomości P. T. kupców tę uchwałę, załącza równocześnie jeden egzemplarz katalogu przemysłu krajowego, z którego poinformować się można, gdzie w wyroby przemysłu krajowego zaopatrzyć się należy, a zarazem przeświadczyć o poczuciu obywatelskiem P. T. kupców, wyraża nadzieję, że P. T. kupcy do uchwały tej ściśle zastosować się zechcą. W razie oporności P. T. kupców Zarząd Towarzystwa „Pomocy przemysłowej“ w Cieszanowie, chwyci się wszelkich ustawami dozwolonych środków, dążących do rozpowszechniania wyrobów przemysłu krajowego w naszym powiecie.

Zarząd Towarzystwa „Pomocy przemysłowej“ Maryan Głazarewicz przewodniczący. Członkowie zarządu: Natan Bernfeld, Jan Duda, Jan Pak, Adolf Stauffer, Jan Wróbel.

— **Drohobycz.** (Kolo T. S. L. — Apatya inteligencji polskiej). Piszą nam:

W sali Rady powiatowej odbyło się 27 b. m. walne zgromadzenie członków tutejszego Kola T. S. L. Sprawozdanie za rok 1903 wykazuje wysiłki szczupłej garstki członków Zarządu na polu pracy oświatowej i rozszerzenia terenu tej pracy. Od dwóch lat dopiero Kolo zasnęło lepszą i wydawniejszą czynnością — t. j. od czasu, kiedy stanęli do pracy ludzie młodzi, czujący na sobie silniej parcie społeczeństwa do ściślejszej organizacji pracy społecznej. A w tych dwóch latach rok 1903 ma świeże znowu postępy. Zorganizowana ściśle komisja odczytowa - czytelniana utrzymując kontakt z czytelniami Kola (w liczbie 7), lustrowała je pilnie, urzędowała częste odczyty i pogadanki, a przeto nie zaniedbywała i pracy w samym mieście, ani też pracy ogólnej, jak urządzenie wycieczki do Krakowa (brało w niej udział 80 włościan) i obchodów narodowych po wsiach. Założenie jednej szkółki początkowej w Potoku przy Gajach wyżnych, opieka nad taką szkółką lwowskiego Kola Pań w Słonku, wyrabianie prelegentów, prace administracyjne i żmudne ściąganie środków materialnych — stanowiły pracę Zarządu, któremu za nią uznanie szczere się należy, zwłaszcza wobec panujących tutaj stosunków. Miara ich niech będzie choćby samo walne zgromadzenie Kola: ze 162 członków zjawili się na niem... 11 (wyraźnie: jedenastu), a w ich liczbie 6 członków ustępującego Zarządu. Nie widać na niem było nauczycieli gimnazjalnych, ani ludowych, ani też młodszych urzędników (od starszych tego nie wymagam). Ze wstydem do tego przyznać się musimy, bo ustępujący Zarząd posłał wszystkim członkom zawiadomienie o walnem zgromadzeniu, wraz z drukowanym po raz pierwszy od czasu istnienia Kola sprawozdaniem, a w sprawozdaniu tem zarząd gorąco prosi o poparcie choćby moralne, o poznanie pracy i o uznanie jej lub nawet skrytykowanie — hyle tylko widać było, że ogół się nią interesuje.

Daremnie jednak! Trzeci czy czwarty rok już przewodniczący stwierdza ze smutkiem na walnem zgromadzeniu brak zajęcia się Kolem ogółu społeczeństwa drohobyckiego, — i trzeci, czy czwarty rok komplet walnego zgromadzenia jest mniej więcej ten sam. Czy inteligentna część polskich mieszkańców Drohobycza nie weźmie się wreszcie do pracy?

— **Sprawa b. profesora Zieńca.** Dnia 26 b. m. w warszawskiej Izbie sądowej rozpatrywano sprawę b. profesora uniwersytetu warszawskiego Zieńca. Przedmiotem rozpraw sądowych była jedynie sprawa odszkodowania, jakie przypaść mogło od Zieńca spadkobiercy ś. p. Katarzyny Kozłińskiej, która, jak wiadomo, zmarła wskutek zgwałcenia przez Zieńca. Izba sądowa wydała wyrok, mocą którego uznała apelację powoda cywilnego za niezaskługującą na uwzględnienie i postanowiła wyrok sądu okręgowego co do oddalenia powództwa cywilnego zatwierdzić. Sprawa toczyła się przy drzwiach zamkniętych.

— **Interesującym jest to,** co pacyenci o Fellerę fluidzie z roślinnych esencji i z marmeladą „Elsa-fluid“ piszą. Więcej niż 60.000 dziękczynnych i pełnych uznania listów otrzymał wynalazca tego doskonałego preparatu, w których pacyenci chwalą skuteczność Fellerę „Fluidu“. Fellerę „Fluid“ działa szybko i pewnie we wszelkich bólach, jak n. p.: klucie w boku, ból krzyży, reumatyzm, postrzał, bole rąk i nóg, kurcze, ból głowy i zębów, mdłości, osłabienie i t. d. Fellerę „Fluid“ pomaga często w wypadkach, w których wszelkie środki okazały się bezskutecznymi, 12 flaszek albo 6 flaszek podwójnych wysyła za 5 koron franco. Nadworny aptekarz Eugeniusz V. Feller w Stubiczy, Centrala Nr. 266 (Kroacya).

— **Rękawicznictwo krajowe** jest gałęzią produkcji, na którą w sezonie wiosennym przedsięwzięcznym pilną należy zwrócić uwagę. Wskutek gorliwych zabiegów kilku firm krajowych, a głównie znanej firmy lwowskiej J. Czernicki i M. Olszewski Lwów Rynek 21. posiadamy już produkcję rękawic-

czek, zdolną zaspokoić najwybredniejsze wymagania, wygody, gustu i elegancji.

Firma ta zatrudniająca kilkudziesięciu robotników, wyrabia najprzedniejsze rękawiczki gładkie, duńskie, kozłowe (chevreau), angielskie (nappa) i antylopy. W ostatnich dniach pojawiły się rękawiczki firmy Czarni i Olszewski w nowo urządzonym Bazarze krajowym w Hotelu Georgea przez co Bazar ten zyskał nowy poważny artykuł zbytu krajowej produkcji.

LITERATURA I SZTUKA.

◊ „Asagao“. We czorajszym odcinku dramatu japońskiego „Asagao“ w szpalcie drugiej przez nie uwagę przy łamaniu kolumny trzynaściorzeczki wiersze recytatywu wsadzono w przemówienie Asagao. Należy w czytaniu trzy wiersze końcowe szpalaty przenieść wyżej o 9 wierszy.

◊ **Humoresek F. Chwaliboga** wyszła seria nowa p. t. „Fraszki prozą“ w wydaniu Księgarni Polskiej Połonieckiego (we Lwowie 1904), a z rysunkami J. Kruszwskiego. Jest to więc już drugi tomik, w krótkim czasie ogłoszony przez utalentowanego humorystę, znanego dobrze czytelnikom „Słowa Polskiego“. Wszystkie utwory, zawarte w obu książkach przeszły przez mały fejleton „Słowa Polskiego“ w ciągu dwu lat ostatnich.

I to jest dumą naszego pisma, że potrafiło do skromnej, zwykle zapełnianej przekładami rubryki znaleźć pisarzy swojskich, dotąd nieznanych i dać im tutaj pole do rozwinięcia skrzydeł. Trudno przy tej sposobności się nie pochwalić, że w tejże rubryce w ostatnich latach ukazało się, prócz p. Chwaliboga, parę innych talentów nowelistycznych, które literatura polska niewątpliwie z chlubą wpisze na karty swych dzieł. Mamy tu na myśli dwa zwłaszcza — nazwiska, stanowiące dotąd wyłączną własność naszego małego fejletonu, a doskonale się zapowiadające, mianowicie pp. Władysława Gduli i Jakóba Hodura, obu Galicyan. Oczywiście wróżby nasze są warunkowe, bo przyszłość od nich samych zależy, mianowicie od dalszej pracy nad swoim artyzmem, bez zbytejnego polegania na darze przyrodzonym.

Nowele Chwaliboga mają wiele powabnego humoru. Jest to humor naturalny, nie forsowany zbytnio i dobroduszny, humor dla humoru. Autor nikomu nie dokucza i nie zamierza nikogo uczyć. Zna widocznie dobrze humorystów angielskich i amerykańskich, lepiej może niż życie realne. Ten pryzmat literacki robi jego humorystykę czemś zgola bezinteresownem. Humorystą jest rzetelnym, a widać to stąd, że nie śmieje się z własnych dowcipów, owszem największe efekty puszcza mimochodem, nie podkreślając ich grubo. Władza dobrze piórem, że jest powściągliwa nawet gdy obraz był szarżowany w politykę. Wszędzie dobra polszczyzna, nawet bardzo interesująca, gdy ją stylizuje na gwiarę staropolską.

Rysunki p. Kruszwskiego nie odpowiadają wartości tekstowi, są bez humoru i nie ciekawe pod względem artystycznym. Okładka nawet wadliwa: Sfinks niewiele większy od kota, a mniejszy od papugi. To już nie humor i nie karykatura, ale naiwność, a książka na takie piętno nie zasługuje.

◊ **„Loteryę“ Moniuszki**, jednoaktową operę, pierwsze dzieło twórcy „Halki“, wystawiono onegdaj w Filharmonii warszawskiej. „Loterya“ — pisze jeden z recenzentów warszawskich — jest właściwie operetka, ze wszystkimi nieodłącznymi akcesoryami tego rodzaju utworów, gdzie od libretta nie wymaga się logiczności, byleby melodyjność muzyki pozwoliła o tem zapomnieć. Moniuszce udało się to osiągnąć za pomocą środków niewyszukanych, to też całość sprawia wrażenie pogodnego obrazka, malowanego barwami jasnymi, ze starannem omijaniem wszystkiego, co zakłócałoby ogólną harmonię. Z wykonawców rol śpiewanych na pierwszy plan należy wysunąć p. Bohuss-Hellerową, dla której partya Hanny stanowiła wdzięczne pole do popisu. Objawy szczególnego uznania dzielił z nią pp. Stanisław Sienkiewicz, Witold Szeler, S. Wierzbicki i inni.

Wice lekarzy.

W sali Towarzystwa lekarskiego, odbył się wczoraj wieczór wiec lekarzy przy ogromnej liczbie uczestników.

Wice ten był objawem nadzwyczaj dodatnim i znamienym, nie tyle ze stanowiska stanowiska lekarskiego, co ze stanowiska społecznego: protestował bowiem przeciw, aż nazbyt daleko idącej abdykacji w naszym życiu publicznym wobec preteńsi i wygody rządu, przeciw coraz dalej postępującemu, a dla interesów naszych narodowych nader szkodliwemu upaństwowieniu tego życia publicznego. I gdyby lekarze nasi zawsze się zechcieli trzymać tej właśnie drogi, i nawet dla jakichś chwilowych korzyści stanowych nie wchodzili na drogę przeciwną, oddaliby wielką usługę społeczeństwu, które, tak, jak je rażą od chorób fizycznych, mogliby uratować też od poważnej choroby moralnej.

Zgromadzenie zajął przewodniczący komitetu wiecowego dr. Tatarczuch, który przedstawił zgromadzonym sprawę szpitalika św. Zofii.

Ofiarnością szlachetnych jednostek, a przede wszystkim księżnej Sapieżyny, powstała przed 30 laty instytucja szpitalika dla ubogich dzieci. Z powstałej z publicznej ofiarności funduszów pełniło Towarzystwo przez szereg lat swe samarytańskie zadanie, spełniało w zupełności swe zadanie.

Obecnie powstała kwestya katedry pedyatrii na wydziale medycznym tutejszego uniwersytetu. Rząd, jak zwykle, ani na utworzenie kliniki, ani na dotację profesora pieniędzy dać nie chciał i w tem wyręczył rząd komitet zarządzający szpitalikiem św. Zofii, ofiarując opróżnioną obecnie wskutek choroby dra Morzyńskiego posadę dyrektora szpitalika drowi Raczynskiemu, proponowanemu przez wydział lekarski tutejszego uniwersytetu na docenta pedyatrii i ofiarując ponadto rządowi szpitalik na klinikę. Równocześnie uchwalił komitet połączyć w rękach dra Raczynskiego z posadą dyrektora także i posadę prymaryusza oddziału dla chorób wewnętrznych i oddziału dla chorób zakaźnych. Dotychczas oddział zakaźny prowadził od 3 lat nominalnie, a faktycznie od lat 8 dr. Czarnik, który przez to mianowanie został ze swego stanowiska usunięty.

Celem ratowania zagrożonej instytucji publicznej ogół lekarzy bardzo obchodzącej, widzieli się lekarze zmuszonymi zwołać wiec i na nim sprawę tę omówić.

Po przemówieniu dra Tatarczucha wybrano na jego wniosek przewodniczącym zgromadzenia prezesa Izby lekarskiej dr. Festenburga, poczem zabrał głos dr. Rożański. Mowca w treściwym, rzeczowym przemówieniu podniósł, że nie chodzi tu tylko o los jakiejś jednej instytucji, nie chodzi tu tylko o pokrzywdzenie pewnego lekarza, sprawa ta ma podkład daleko poważniejszy, ma bardzo doniosłe znaczenie społeczne i narodowe, co zdaje się przeoczyli ci, co z lekkim sercem szpitalik rządowi ofiarowali. Od dawna już objawia się coraz bardziej występująca tendencja zniesienia wszystkich posad i stanowisk samoistnych, upaństwowienia wszystkich instytucji publicznych, przyczepianie wszystkiego i wszystkich do maszyny rządowej. Kiedy się rozbiłano o wydział lekarski na tutejszym uniwersytecie, myślano, że przybędą nowe instytucje, a tymczasem rząd tworząc jedno, zniżył inne już istniejące. Zniesiono prymaryat na wydziale oczyym, zniesiono szpitalny instytut anatomii patologicznej, instytut chemiczny zaledwie zdołano obronić przed tym samym losem, i tak kolejno zabiera rząd jedną instytucję po drugiej. I w tych stosunkach oddawać dobro wolnie rządowi instytucje powstała z ofiarności, z pracy jednostek to już graniczy z zaślepieniem dziś kiedy coraz mniej instytucji samoistnych coraz mniej ludzi samodzielnych, a coraz bardziej wzrasta kohorta ludzi zależnych i idących na każde skłonicie rządu. Lecz to ma nie tylko to znaczenie, że coraz bardziej osłabia się społeczeństwo, ci którzy oddają tak instytucje rządowi, nie zastanawiają się chyba nad jednym bardzo ważnym momentem a mianowicie każda taka instytucja to nasza placówka — z oddaniem jej w ręce rządu w razie jakichś zmian jakichś przewrotów politycznych, placówka dla nas bezpowrotnie stracona.

Od rządu żądano utworzenia nowej katedry, nowej kliniki, na skompletowanie uniwersytetowi należy, ale rząd, jak oświadczył jeden z ministrów, nie ma na to pieniędzy, a zresztą p. minister otwarcie i szczerze oświadcza, że on „lässt sich keine grane Haare darüber wachsen“, pewnie tutejsze władze polityczne także nie są temu przychylnie, bo protegują krakowską medycynę — a więc ofiarowuje się rządowi instytucję powstałą z dobroczynności publicznej, z ofiarności publicznej ma się profesora opłacać, a rząd da profesorowi tytuł.

Jasne jest, że tu nie walczy się przeciwko uniwersytetowi, ani przeciwko ludziom, ale przeciwko tendencji chłonięcia wszystkiego przez rząd. Skoro się raz odda tę instytucję rządowi, jest ona dla nas przepadłą. Rząd ma obowiązek i obowiązek ten spełnić powinien, a taki sposób dogadzania rządowi jako społeczeństwu szkodliwy musi się ostro potępić. A dalej ze sprawą tą łączy się jeszcze sprawa pokrzywdzenia zasłużonego lekarza, a krzywda jaka się jemu dzieje, musi wywołać oburzenie i protest wszystkich lekarzy.

Następnie przemawiał fizyk miejski dr. Legeżyński, który z naciskiem zaznaczył, że zmiana szpitalika na klinikę jest w wysokim stopniu szkodliwą dla miasta. Szpitalik już dziś okazuje się za szczyplą i pomimo wysiłków, pomimo starań lekarzy szpitalika nie jest wystarczający na stosunki miejscowe. Z chwiłą zamyślenia szpitalika na klinikę stosunki te muszą się jeszcze bardziej pogorszyć, wymogi bowiem kliniczne są tego rodzaju, że musiano by zmniejszyć liczbę łóżek prawie o połowę. Zrozumieć łatwo, jak szkodliwy wpływ miałyby to na stosunki zdrowotne, ile na tem straciłaby uboga ludność, a przede wszystkim zmiana ta w oddziale dla chorób zakaźnych jest wprost niebezpieczną. Już obecnie bowiem miasto corocznie prawie musi otwierać miejski pawilon dla chorób zakaźnych, a takie zmniejszenie liczby łóżek na oddziale tym jeszcze bardziej uniemożliwiałoby tłumienie grasujących epidemii.

Przemawiali następnie prof. dr. Gońka, dr. Mikołajski, dr. Opolski, dr. Świątkowski, dr. Stachiewicz, dr. Feuerstein, dr. Rożański i inni. Wszyscy mówcy potępiali postępek komitetu zarządzającego szpitalikiem św. Zofii. Kilku mówców z oburzeniem omawiało sprawę dr. Czarnika.

Lekarza tak przywiązanego do instytucji, lekarza tej wiedzy i zasług, człowieka, któremu równie bezinteresownego trudno znaleźć, który swe życie poświęcił cierpiącej ludzkości, którego prawdziwemu

poświęceniu tysiące życie zawdzięcza, za 12 lat pracy życia poświęconego zupełnie na usługi szpitalika, w nagrodę ni stąd ni zowąd usunąć z zajmowanego stanowiska, to nie tylko fakt oburzającego brutalnego pokrzywdzenia jednostki, to obraza całego stanu lekarskiego, to pomiatanie całym stanem lekarskim i obowiązkiem lekarzy jest w obronie godności stanu przeciwko temu jaknajenergiczniej zaprotestować i fakt ten napiętnować. Usunięcie to — jak zauważył jeden z mówców — jest właściwie nieważnem i jest nadużyciem ze strony komitetu, który również nie mógł mieć prawa darowywania instytucji, której członkowie tego komitetu przecież nie stworzyli, instytucji powstałej ze składek publicznych, nie miał prawa rozporządzania się w ten sposób własnością publiczną. Pod względem formalnym jest ta uchwała komitetu jeszcze z tego powodu nieważną, że w głosowaniu brał udział członek komitetu, który nie został wybrany przez walne zgromadzenie członków towarzystwa, lecz zasiada w komitecie z tytułu kooptacji, do czego komitet w myśl brzmienia statutu nie ma prawa, a dalej, że nie wszyscy członkowie komitetu dostali zaproszenie na to posiedzenie, na którym uczyniono tę darowiznę rządowi. Rzuca to bardzo dziwne światło na tę sprawę, jak również bardzo dziwnym jest fakt, jaki podniesiono na wiecu, że niektórzy z członków komitetu, którzy z taką odwagą rozporządzili się szpitalikiem św. Zofii, nie są wcale członkami towarzystwa. Sprawy tej nie można uważać za załatwioną, tembardziej, że jak podniósł jeden z mówców, trudno przypuszczać, aby dr. Raczynski dowiedziawszy się, jak właściwie ta sprawa się przedstawia, zechciał przyjąć ofiarowane mu stanowisko.

Wiec uchwalił jednogłośnie wszcząć w tej sprawie jaknajenergiczniejszą akcję i wybrać w tym celu na wniosek dra Mikołajskiego komitet wykonawczy, w skład którego weszli pp. dr. Legeżyński, dr. Mikołajski, dr. Rożański, dr. Skafkowski, dr. Stojnowski, dr. Tatarczuch, dr. Trzciniecki. Nakoniec uchwalono jednogłośnie rezolucję następującej treści:

„Niezawisli lekarze lwowscy, zebrani na zgromadzeniu dnia 28 marca 1904 uznają, że kolejne pochłanianie przez państwo samoistnych instytucji lekarskich i kasowanie stanowisk od państwa niezawisłych, już to dla rozszerzenia pola działalności instytucji państwowych, już to dla zastąpienia państwa w jego obowiązkach względem społeczeństwa, jest aktem społecznie szkodliwym, politycznie niebezpiecznym, a dla członków stanu lekarskiego zabójczym — protestują przeto stanowczo przeciw oddaniu szpitalika św. Zofii, ufundowanego i utrzymywanego kosztem ofiarności publicznej państwu na cele, które rząd zobowiązany jest zaspokajać“.

Z sali sądowej.

Oszustwo.

Przed sądem przysięgłych rozgrywa się ostatnia rozprawa naznaczona na tę kadencję. Na ławie oskarżonych zasiada Abraham Chaim Rohatyn, syn właściciela drukarni, oskarżony o zbrodnię oszustwa, popełnioną przez złożenie fałszywej przysięgi. Według aktu oskarżenia sprawa przedstawia się następująco:

W styczniu 1901 zaręczył kupiec Jakób Hahn swą córkę Elszę z oskarżonym, przeznaczając na jej posag 3000 koron. Tymczasem interesu przyszłego teścia Elsy tak się popsuły, że urządzenie drukarni wystawiono na licytację. Elsa chcąc ratować mienie teścia, zakupiła na licytacji całą drukarnię za 400 koron a następnie odnajęła ją przyszłemu teściowi za czynszem tygodniowym w kwocie 20 kor. Rohatyn jednak nie płacił czynszu, to też zapominając o tem, że to jej przyszły teść — zaskarżyła go. Wtedy na rozprawie narzeczony jej, a obecnie podsądny złożył pod przysięgą fałszywe świadectwo, że kontrakt najmu był pozorny, i że Elsa darowała jego ojcu wszelkie czynsze aż do dnia ślubu. Nie doczekała się jednak dnia ślubu, gdyż przedtem zmarła. Po śmierci Elsy rodzina jej wystąpiła z dawnymi pretensjami do rodziny Rohatyna, składając zeznania, stojące w sprzeczności z zeznaniami Abrahama Rohatyna, wobec czego prokuratora oskarżyła go o krzywoprzysięstwo.

Rozprawie przewodniczył radca Wierzbicki, broni oskarżonego dr. Dwernicki.

WOJNA.

W Korei.

Londyn. (Tel. wł.) „Daily Telegraph“ pisze, że Rosjanie i Japończycy stoją naprzeciw siebie koło Andżu po obu stronach rzeki. Łódź jest już zbyt krucha, aby na drugą stronę mógł przepłynąć konie i armaty. Japończycy więc muszą czekać z przeprawą. Słychać, że Rosjanie koncentrują kawalerię, aby ją pchnąć od Korei na północ od Andżu.

„Standard“ donosi, że posuwanie się piechoty japońskiej ku Jalu zostało opóźnione z powodu roztopów i błot, w których nie może się poruszać artyleria japońska i tabory.

Szczegóły ostatniej utarczki.

Londyn. (Tel. wł.) „Daily Mail“ pisząc o utarczce, która się odbyła dnia 23 b. m. pomiędzy

Andżu a Czengezeu, stwierdza, że po krótkim oporze Rosjanie zostali zmuszeni do odwrotu. Japończycy, jak wiadomo, mieli 7 zabitych, straty Rosjan są niewiadome, cofając się bowiem, zabrali swoich rannych i zabitych.

Senl. (TBK.) Biuro Reutera donosi: Słychać, że pomiędzy Andżu a Czengezeu odbyła się walka, w której 50 Japończyków i 100 kozaków zostało zabitych albo rannych.

Nadzieje pism rosyjskich.

Petersburg. (Tel. wł.) „Petersburskie Wiedomości“ piszą, że sobotni atak japoński na Port Artura dowodzi zupełnego braku pomysłowości wojennej ze strony Japończyków, co ułatwia obronę Rosjanom, tak, że w niedzielę jeden torpedowiec rosyjski mógł zagrozić drogę japońskiej flocie. Gromadzenie wielkich sił japońskich w Korei jest dla Rosji tem lepszem, im więcej bowiem będzie wojsk japońskich, tem większą (?) będzie ich klęska.

Sympatyje.

Petersburg. (Telegr. wł.) „Now. Wremia“ ze zjazdu cesarza Wilhelma z królem włoskim wyciąga wnioski, że także państwa, należące do trójprzymierza odnoszą się z sympatjami do Rosji. Tylko Anglia ze swymi sympatjami japońskimi, stoi odosobniona w świecie cywilizowanym. Obecny bardziej umiarkowany ton prasy angielskiej względem Rosji, nie może nikogo ludzi, dla Rosji bowiem to zupełnie wszystko jedno, czy Anglia pożyczka Japonii otwarcie swoich torpedowców, czy pod pozorami neutralności.

Oczekiwanie.

Wiedeń. (Tel. wł.) Zwraca tu uwagę, że gen. Kuropatkin zabawił w Charbinie tylko dzień jeden i udał się natychmiast do Makdena. Dowodziłoby to, że Japończycy łada dzień rozpocząć zamierzają akcję wojenną w wielkim stylu, Kuropatkin więc chciał jak najprędzej być w głównej kwaterze. Związka atak branderów japońskich na Port Artura w nocy z soboty na niedzielę jest oznaką, że należy oczekiwać większej akcji lądowej ze strony Japończyków. Admirał Makarow, dzięki wybornie zorganizowanej przez siebie akcji szpiegowskiej już w sobotę rano dowiedział się, że ku Portowi Artura posuwa się wielka flota japońska, złożona z okrętów wojennych i transportowych. Mniemane jednak owe okręty transportowe były tylko branderami, przeznaczonymi do zatkania wyjścia z Portu.

Angielskie torpedowce w Japonii.

Petersburg. (Tel. wł.) Uchodzi tu za rzecz pewną, że rząd angielski sprzedał Japonii 10 torpedowców i że te torpedowce już się znajdują w rękach Japończyków. Wśród opinii publicznej uchodzi za rzecz pewną, że mnóstwo szpiegów pozostających na usługach Anglii nadzoruje torę dróg żelaznych, prowadzących ku Syberji. Mnóstwo szpiegów kręci się ciągle około rosyjskich magazynów, stajni i składów z materiałami wojennymi.

W Niuczwangu.

Niuczwang. (TBK.) Na żądanie konsułów zarząd cywilny pozwolił, aby przepisy wojenne nie były jeszcze w pierwszych dniach z całą ścisłością przeprowadzone, dopóki konsulowie nie dostaną wskazówek od swoich rządów. Wśród mieszkańców amerykańskich panuje przekonanie, że ogłoszenie stanu wojennego w Niuczwangu, oznacza klęskę polityki Stanów Zjednoczonych.

Rosyjscy żołnierze usunęli flagi z domów, w których mieszkają Amerykańscy i angielscy poddani.

Tajemnicza wycieczka.

Londyn. (Tel. wł.) Różne statki handlowe widziały dnia 26 rano w odległości 30 mil na południowy zachód od Portu Artura na morzu Żółtem 5 wojennych statków i krążowników rosyjskich wraz z silną flotyllą torpedowców. Statki handlowe miały ową flotę na jakich 15—20 mil morskich. Zdaje się, że to była flota Makarowa, która czatowała na Japończyków u wejścia do zatoki Peczili.

Przeciw „lojalistom“.

Warszawa. (Tel. wł.) W niedzielę o g. 7 wieczorem wybito szyby w domu Kronenberga i w mieszkaniach ks. Czetwertyńskiego, Ludwika i Pawła Górskich, ks. Radziwiłła i Szlenkiera, upoważnionych przez arcybiskupa Popieła do zbierania składek na oddział sanitarny.

Wnuk Napoleona.

Petersburg. (Tel. wł.) Generał ks. Ludwik Bonaparte, mimo swojej prośby, nie otrzymał pozwolenia udania się na plac boju i na razie musi pozostać w Tyflisie, gdzie pozostaje jego dywizja kawalerii. Ks. Bonaparte, pozostający w służbie rosyjskiej, jest stryjczym wnukiem tego, którego gwiazda zaczęła błędną w odwrocie z Moskwy, jest bowiem wnukiem ks. Hieronima Bonapartego, brata Napoleona Wielkiego.

Telegramy „Słowa Polskiego“.

Ucieczka dr. Józefa Orłowskiego.

Wiedeń (Tel. wł.) Wielkie wrażenie wywołała podana przez dzisiejsze dzienniki poranne wiadomość, że adwokat nadworny i sądowy w Wiedniu dr. Józef Lubicz Orłowski znikł z Wiednia.

Polityca zamierza ogłosić za nim list gończy, ponieważ dwa klienci wnieśli przeciw niemu doniesienie karne o sprzeniewierzenie depozytów. Jeden z owych depozytów dochodzi podobno do sumy 300.000 kor. Oprócz tego dr. Józef Orłowski ma być wmieszany w sprawy o szpiegostwo, wysłędzone ostatnimi czasy w Galicji.

Dr. Orłowski pochodzi ze Lwowa i jest synem poważnego prawnika. Już we Lwowie gdy pracował w kancelaryach adwokackich, miał zajścia z powodu niezbyt dokładnego rachowania powierzanych mu pieniędzy.

Około r. 1899 zjawił się Orłowski w Krakowie, założył tam pismo codzienne „Kuryer Polski“ i umiał zainteresować dla tego pisma wielu ludzi wybitnych jak np. Wojciecha hr. Dzieduszyckiego, tudzież wielu posiadaczy gotówki, jak braci Ostaszkowskich bogatych nacierzy i obywateli ziemskich w jasielskiem.

Pod owe czasy, gdy „Kuryer polski“ cieszył się dużą poczytnością, „Nowa Reforma“ wykryła, że Józef Orłowski podpisuje się nieprawne jako doktor praw, gdyż brak mu trzeciego rygorozum.

To doniesienie, które wywołało wówczas wielką sensację, spowodowało secesję z redakcji Kuryera współpracowników pisma. Wystąpili wtedy z redakcji Kazimierz Tetmajer, dziś słynny poeta, który wówczas był stałym współpracownikiem Kuryera i prowadził między innymi kronikę miejscową, Józef Bornstein, obecnie dziennikarz we Lwowie, Kazimierz Ehrenberg, były dzierżawca i redaktor „Głosu narodu“, obecnie współpracownik warszawskiego „Wieku“ i inni. Do rozprawy wówczas nie przyszło.

W roku 1894 przyszło do katastrofy. Orłowski, który szalenie rzucał pieniędzmi doprowadził „Kuryer polski“ mimo olbrzymiej subwencji i dużej ilości prenumeratorów do upadku.

Oskarżono go wtedy o fałszowanie weksli, a mianowicie o sfalszowanie weksla Wojciecha hr. Dzieduszyckiego. W roku 1894 czy 1895 stanął Orłowski przed sądem przysięgłych w Krakowie i po świetnej obronie został uwolniony. Orłowski przeniósł się wtedy do Wiednia i tu w wielkiej biedzie dokończył praktyki adwokackiej, poczem w roku 1899 otworzył kancelaryę adwokacką we Wiedniu.

Zaraz z początku zaczęło mu się świetnie powodzić. Niestety Orłowski zaczął popełniać poprzecznie grzechy, to znaczy wydawał pieniądze na rozmaite cele publiczne, gdyż jego manią było zawsze odgrywać rolę wielkiej i wpływowej osobistości politycznej.

Kandydował wtedy do sejmu, wydawał rozmaite broszury i założył tu w Wiedniu duże i świetnie rozwijające się stowarzyszenie dla chrześcijańskich robotników i robotnic. Wogóle usiłował we Wiedniu grać wielką rolę. Udało mu się to po części dla tego, że się cieszył poparciem a nawet przyjaźnią poprzedniego nuncjusza papieskiego w Wiedniu, ks. Taglianego, który wyrobił mu order, krzyż komandorski św. Grzegorza i inne odznaczenia papieskie.

Zjazdy monarsze.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiejszy „Fremdenblatt“ zaprzecza wczorajszej informacji berlińskiego „Local Anzeigera“, że cesarz Wilhem i cesarz austriacki mają się zjechać w Abazzyi w połowie kwietnia. „Fremdenblatt“ oświadcza, że w wiedeńskich sferach urzędowych nie o tem nie wiadomo.

Defraudacye.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dziennik „Deutsches Blatt“ w Bernie na Morawach donosi, że w starostwie morawskiem w Sternberg odkryto wielką defraudację pieniędzy państwowych tudzież pieniędzy przeznaczonych na wsparcie dla ubogich. Odpowiedzialnym za te defraudacye jest br. Klein-Wiesenburg, obecnie radca namiestnictwa w Lincu. Br. Klein-Wiesenburg jest żonaty z córką br. Gautscha byłego prezesa ministrów a obecnie pierwszego prezesa najwyższej izby obrachunkowej.

Br. Gautsch dowiedziawszy się o tem, co zagrożą br. Klein-Wiesenburgowi pokrył defraudację z własnych funduszy. Charakterystycznym jest przecież fakt, że tę defraudację wykryto właśnie w chwili, gdy we wszystkich sferach politycznych wiedeńskich br. Gautsch uchodził za prezesa najbliższego gabinetu urzędniczego, mającego objąć spadek po obecnym gabinecie urzędniczym.

Traktat angielsko-francuski.

Londyn. (TBK.) Izba gmin. W dalszym ciągu dyskusji nad bilem apropracyjnym oświadczył podsekretarz parlamentarny Perey, w odpowiedzi na zapytanie w sprawie traktatu angielsko-francuskiego, że nie może mówić o sprawach, które znajdują się w stadium rokowań, co do których każdy spodziewa się zadowalającego załatwienia. (Huczne oklaski).

Wiedeń. (TBK.) Minister kolci Wittek powrócił tu dziś rano ze Lwowa.

Praga. (TBK.) Dziś rano zmarł książę Karol Schwarzenberg, w 80 r. życia, po dłuższej chorobie.

Praga. (TBK.) Arcyks. Marya Walerya wyjechała do Wiednia.

Po zamknięciu numeru.

Śp. Kazimierz Skrzyński. Wydział Kola literacko-artystycznego zebrał się wczoraj o godz. 10 wieczorem na specjalne posiedzenie. Prezes dr. Józef Wereszczyński poświęcił serdeczne wspomnienie zmarłemu wiceprezesowi, poczem uchwalono: wywiesić z balkonu „Kola“ flagę żałobną; wysłać do rodziny zmarłego pismo kondolecyjne; złożyć na trumnę wieniec z napisem: „Zasłużonemu wiceprezesowi — „Kola“ liter.-artyst.“ Przed domem żałoby przemówi imieniem „Kola“ prezes dr. Józef Wereszczyński. Na tem na znak żałoby posiedzenie zamknięto.

Wśród członków „Kola“ wyloniła się myśl, aby uprosić jednego z malarzy o wykonanie portretu śp. Kazimierza Skrzyńskiego i zawiesić ten portret w wielkiej sali Towarzystwa.

Wiadomość o zgonie ś. p. Kazimierza Skrzyńskiego otrzymał Wydział „Towarzystwa dziennikarzy polskich“ podczas posiedzenia, które odbywało się wczoraj wieczorem. Natychmiast przerwano toczące się właśnie obrady nad sprawozdaniem rocznem, a prezes Adam Kreczowiecki poświęcił gorące wspomnienie przedwcześnie zmarłemu, a tak bardzo dla Towarzystwa zasłużonemu koledze i długoletniemu wiceprezesowi. Przemowy p. Kreczowieckiego wysłuchali zebrani stojąc — poczem wydział powziął następujące uchwały: Poleca się prezydium wysłanie pisma kondolenyjnego do rodziny ś. p. Kazimierza na ręce jego brata hr. Adama Skrzyńskiego; Wydział złoży imieniem Towarzystwa wieniec na trumnę zmarłego, osobnymi plakatami wezwie kolegów do gremjalnego udziału w oddaniu mu ostatniej posługi i uprosi Towarzystwa śpiewackie o wykonanie pieśni żałobnych przy eksportacji zwłok; nad grobem przemówi imieniem Towarzystwa dziennikarzy polskich prezes Kreczowiecki.

Następnie na znak żałoby posiedzenie zamknięto.

Konferencya przemysłowa. Wiece przemysłowe tak często ostatnimi czasy odbywające się w kraju naszym, mają na celu przedewszystkiem pobudzenia naszego społeczeństwa do ochrony produkcji krajowej, mają na celu propagandę wyrobów krajowych. Jak okazuje doświadczenie, mogą one sprostać swemu zadaniu.

Imun cel stawiają sobie konferencye przemysłowe. Zadaniem ich jest omówienie i poznanie tych warunków naturalnych, historycznych, politycznych i ekonomicznych, które wywierają wpływ na wytwórczość krajową. Zadaniem ich jest poszukiwanie dróg uprzemysłowienia kraju.

Takie konferencye coraz częściej odbywają się u nas w kraju i nie mogą być bezpłodne dla naszego rozwoju ekonomicznego i politycznego.

Przed dwoma tygodniami taka konferencya odbyła się w Szkole Nauk politycznych przy udziale szeregu specjalistów. Dziś ma się odbyć druga konferencya przemysłowa w Szkole Nauk politycznych. Referentem będzie baron Battaglia. Udział w niej wezmą przemysłowcy, ekonomisci, dyrektorowie instytucji kredytowych, technicy i urzędnicy, mający styczność z przemysłem. Konferencya rozpocznie się o godz. szóstej w lokalu Szkoły Nauk politycznych (Skarbowska 22).

Depesze handlowe z d. 29 b. m.

Budapeszt, 29 marca. Pszenica na kwiecień 7.97 do 7.98. Pszenica na październik 7.97 do 7.98. Zyto na kwiecień 6.35 do 6.36. Zyto na październik 6.49 do 6.50. Owies na kwiecień 5.31 do 5.32. Owies na październik 5.53 do 5.54. Kukurudza na maj 5.17 do 5.18. Kukurudza na lipiec 5.28 do 5.29. Rzepak na sierpień 11.65 do 11.65.

Oferty mierne.

Chęć ogrzan.

Uspokojenie spok.

Pogoda: piękna.

Wiedeń, 29 marca. Dział o godzinie 12 minut 30 przed połud. notowane: Marki niemieckie 117.50 Renta majowa 99.50, Węgierska renta koronowa 97.90, Akcje kredytowe 643.75 Kredytowe węgierskie 767.—, Bank anglo-austriacki 230.—, Unionbank 520.50, Bankverein 520.50, Landerbank 423.50 Kolej pań. 640.50 Lombard 78.75, Elbenthal — Towarzystwo akcyjne broni 460 — Akcje tytoniowe — Alpi — Rhna Muranyi 409 — Prager Eisen 479.75 Losy tureckie —, Ruble 124.50, 20-franków 253.50 Boden-Credit — Tramway —, 4 pr. listy zastawne gal. Banku hip. —, 4 1/2 pr. listy zast. gal. Banku hip. —, 4 1/2 Gal. pożycz. kr. z r. 1893 — 4 1/2 Lisy zastawne Tow. kred. ziemsk. —.

Uspokojenie: pewne.

Berlin 29 marca. O godzinie 12 m. 30 notowane

Kredyty 204.50, Disconto Commandit 182.75.

Uspokojenie spok.

NADESŁANE.

Rubryka „NADESŁANE“ nie pochodzi od redakcji która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

PODZIĘKOWANIE.

Za wyleczenie z bardzo ciężkiej słabości obojętnej nasyzej Natalii, o której życiu już wszyscy wątpili, za nader gorliwą opiekę, udzielaną małej pacjentce podczas choroby, za nocę przy niej bezsenne spędzone, składamy na tem miejscu WP. Drowi Marcelemu Frühlingowi, lekarzowi z Gorlic, wyrazy najszczerzego podziękowania. Zarazem poczuwamy się do obowiązku podziękowania WP. Drowi Maksymilianowi Kohnowi, lekarzowi w Gorlicach, za łaskawe wzięcie udziału w konsylium przy lożu chorej odbytem.

Stanisławowie Kochańscy.

NADESLANE.

Kubryka „NADESLANE“ nie pochodzi od redakcyi która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Zygmunt Piszczorn upoważniony
budowniczy
mieszka obecnie 2873
Lwów, ul. Zygmuntowska 9.

Specjalista chorób nerwowych 1846

Dr. M. Świtalski

ordynuje ul. Akademicka 11, od 3—5.

Zakład
dentystyczny **Dr. Karola Jakubowskiego**
godziny ord. 9—1 i 3—5 2637
przy ul. Klem. Tańskiej 1. 3, obok Hotelu George'a.

Edmund Zychowicz
kancelaryjny budowniczy
ulica św. Marka 1. 2.

Wykonuje wszelkie roboty wchodzące w zakres budownictwa.

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych

Dr. Leon Rapp
ordynuje od 9—12 i od 3—6 85
ulica Jagiellońska 11 a. 1 piętro

CEGIELNIO M

i wapiennikom

destarera najodpowiedniejszy

WĘGIEL KAMIENNY

KAROL LANDES — Lwów — ulica Rzeźnicka 1. 4.
Ceny bezkonkurencyjne. — Warunki najdogodniejsze.
2773

„Dom Polski“

pierwszorządny pensjonat

W Rzymie via Leopardi 17.

W zdrowym miejscu. Pokoje słoneczne. Ogród.
Wszechstronne połączenia tramwajowe. Ceny
umiarkowane. 2662 4

ALBOFERIN Srodek od-
czyszczający i wzmacniający

Wpływający na tworzenie się krwi. Wzmacniający nerwy. Pobu-
dzający apetyt. Wypróbowany na klinice, przy niedokrwino-
ści, rekonwalescencyach, słabowitych dzieciach, polecany
przez wybitnych lekarzy. — Otrzymane można we wszystkich
apteках i drogueryach jako proszek 100 gr. kor. 5. Ta-
blетки 100 sztuk kor. 1.50 i tabletki czekoladowe 100 sztuk
kor. 1.80. — Ostatnie specjalnie dla dzieci. Proszę się
zapytać lekarza. 165

Szwależerowie Gwardyi.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

98) **WACŁAWA GĄSIOROWSKIEGO.**

(Ciąg dalszy.)

Na widok kurzu a potem okrytej twarzy wach-
mistrza — okrzyk zdumienia wyrwał się z piersi
zebranych.

— Wasze! — Jędrulek! — Panie!

Imię pan Jędrzej, znalazłszy się wobec tej lada-
czem okrytej a półbożej gromadki — sam się czegoś
zmieszał nagle i ani powitania mógł sklecić.

— Waszmość tu — badał rodzic.

— Jędrulku ta cóż? — Ta broń Boże! — kło-
potała się pani Babecka.

— Musi skapa! — mruzczał na stronie pod-
starości.

— Czy się aby, co nie stało! — wykrzykiwała
ciotka Anna.

— Ta mówże! — upominała panna Filipina.

Lecz wachmistrz tak się czegoś zateknął, że
dopiero, kiedy go wprowadzono do izby stołowej, na
ławie usadzono, a kubek wina podsunęto — odsa-
pnął i cesarz!

Pan naddzierżawca spojrzął niepewnie na syna.

Pani Babecka strzepnęła rękoma.

— Ta... jakto... przyjeżdża?!

— Ta cóż, że przyjeżdża?!

— Tu — tu! — objaśnił z wysiłkiem wach-
mistrz.

— Tu!!! — bąknął z przerażeniem pan nad-
dzierżawca.

— Tu... uuuu! — podjął przeciągły chór,
pomieszanych głosów.

KONIAK LECZNICZY

z poręczeniem szczerzy

10 ?

winny destylat

pod stałą chemiczną kontrolą

Destylarnia Camis & Stock

W Barcola pod Tryestem.

Główni zastępcy: Menkes i Syn we Lwowie.

Dział ekonomiczny.

— **Wystawa metalowa w Krakowie** zapowie-
dziana na sierpień br. ma być obrazem pracy konkre-
tnej na polu obrony naszego przemysłu. Wschodnią
część kraju, jakkolwiek z powodu odległości od miej-
sca wystawy w merównie gorszym znajduje się poło-
żeniu niż Galicya zachodnia, nie chce pozostać w tyle
za drugimi. Pragniemy wystawę tę wyzyskać obficie
dla dobra i rozwoju naszego miejscowego przemysłu.
Środków ku temu wielka następcza się ilość — pod je-
dnym jednakże warunkiem: Wszyscy przemysłowcy
metalowi wschodniej części kraju muszą się zorganizo-
wać i połączyć w kierunku dobrego wykonania swych
wytworów węgole, a okazów wystawowych w szczegó-
łności. Sekcja techniczna przy lwowskim Komitecie wy-
stawy metalowej (ul. Batorego 1. 12), złożona z zawo-
dowych techników i ludzi artystycznie wyrobionych
podjęła się bezinteresownie pośrednictwa pomiędzy
przemysłowcami wschodniej części kraju, a komitetem
wystawy. Osobne siły techniczno-rysownicze pod okiem
ludzi fachowych sporządzają każdemu wystawcy na żą-
danie rysunki i plany i udzielają potrzebnych wska-
zówek. Poza tem sekcja techniczna bada taryfy prze-
wozowe i stara się o obniżenie frachtu kolejowego za-
równo, jak kosztów spedycyjnych; dobiera miejsce,
stosowne do rodzaju okazów wystawowych na placu
wystawy. Nie można dość zachęcać przemysłowców
metalowych wschodniej części kraju do współzawodni-
ctwa na terenie krakowskiej wystawy i można wyra-
zić nadzieję, że wystawę metalową w Krakowie obfi-
cie wyzyskać będą umieli dla dobra i rozwoju prze-
mysłu.

— **Wystawa rzeźb kościelnych w Bochni.**
Skromnie i bez reklamy i dlatego może bez odpowie-
dniego pożytku odbyła się z końcem stycznia br. w
Bochni mała wystawa rzeźb kościelnych miejscowego
zakładu rzeźbiarskiego p. Wojciecha Samka. W nie-
wielkiej sali Rady miejskiej p. Samek zestawiał kolek-
cję rzeźb wyłącznie religijnych, wykonanych w bar-
wionem drzewie. W rzeźbie figuralnej imponująco
wprost przedstawiła się grupa 12 apostołów, wykona-
nych w rozmiarach naturalnej wielkości bez zarzutu.
Niektóre postacie wprost artystycznej wartości, przez
bardzo staranne i pełne talentu traktowanie wyrazów
tworzy, ruchu, akcesoryów, a zwłaszcza tak trudnych
do wykonania w drzewie fałdów. Osobne figury św.
Franciszka z Assyżu, św. Antoniego, Matki Boskiej
i innych równie szczęśliwie pojęte i wykonane. Wie-
czerza Pańska w barwnej wypukłości według wzoru
Leonarda da Vinci przynosi p. Samkowi prawdziwą
chlubę, a nauczycielom jego wystawia doskonałe świa-
dectwo.

— Przyjeżdża do rodziców! — zakonkludo-
wał z wybuchem wachmistrz.

Pan Babecki zatrząsł się i ujął syna za ra-
miona.

— Co waćpan? Co gadasz?!.. Cesarz! Napoljon!
Do nas?... Napoljon?!

— Jędruleczku!.. ta napij się... ta na biedaczka
może co naszło! — użaliła się matka.

— Ta jemu kompres! —

— At, ciocia — gdzie kompres — zimnej ma-
cierzanki!

— Panie chory!

Imię panu Jędrzejowi na to oczywiście niedo-
wiarstwo wróciła energia. Podniósł się z ławy
i w krótkich słowach zdał sprawę ze spotkania swe-
go ze szwadronem i armią i otrzymanego od cesarza
rozkazu.

Gdy wachmistrz skończył — śmiertelna cisza
zaległa komnatę. Twarze obecnych gorzały, oczy
skrzyły się, błyszczały, łśniły, usta zdawały się poru-
szać — piersi wzbierały, a milczenie trwało tak głą-
bokie, że z poza okieniec słychać było niespokojne
szarpanie wędzidłem uwiązane go u podjazdu gnia-
dosza.

Aż nagle imię pan naddzierżawca ramiona roz-
warł i syna w objęcia pochwycił. Na ten znak wszyscy
jeli na przebiegi ciskać się do pana Jędrzeja, nawet
kto ze służby śmielszy, to bodaj z tyłu się zakradł
i bodaj w pas od ładownicy a pocałował.

Powstał rozgardjasz, zamieszanie, pełne westeh-
nień, wykrzykników a wynurzeń. A tuż za tem zer-
wała się rozmowa bezładna, gorączkowa.

Pan Jędrzej ledwie mógł nastarczyć z odpowie-
dziami. Skterykroć ab ovo musiał przygody swoje
rozpowiadać, zanim niejakie uspokojenie naszło i nie-
spodziewanie ogarnięcie. Aż pani Babecka ostateczne
dała hasło do zastanowienia się nad położeniem, bo
gdy imię pan naddzierżawca chciał zapytywać syna

Pan Samek, zatrudniający dziś w swej pracowni
15—20 pomocników, kształcił się najpierw u Franci-
szka Wyspiańskiego, ojca poety i w krakowskiej szkole
przemysłowej, następnie w pracowniach rzeźb kościel-
nych za granicą, a wreszcie w Wiedniu u Eckhardta i
Konackiego. Cała wystawa rzeźb p. Samka, o której
zwiadający ją wraz z piszącym niniejsze sprawozda-
nie, jeden ze znanych artystów naszych wyrażał się
z prawdziwym uznaniem, stanowi silny argument, że
na polu produkcji rzeźb religijnych tańszych stanę-
liśmy już na równi z przemysłem Tyrolu, Czech i
Szwajcarii i nie potrzebujemy już uzupełniać naszych
kościółków i cerkwi wyrobami tandetnymi wymienionych
krajów. Niestety z ust wystawcy p. Samka słysząc
można było żale, że nawet z bliskich okolic Bochni
komitety parafialne zamawiają jeszcze rzeźby poza
granicami kraju, mając je za tańszą cenę i ładniejsze
tuż pod bokiem.

— **Z kolei państwowych.** Południowo-niemiecki-
austriacko-węgierski związek kolejowy. Z dniem 1-go
kwietnia 1904 wchodzi w życie dodatek III do taryfy
część IV, zeszyt 4 z 1 stycznia 1902.

Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 29 marca.

Dziś notujemy za 50 kilogramów łoso Lwów:

Walaż korosowa.

Pszenica gotowa 8.65 do 8.80 Pszenica nowa od
— do —. Żyto gotowe od 6.50 do 6.75. Żyto na termin
do — do —. Owies obrotowy gotowy od 5.70 do 6.—
Owies obrotowy na termin od — do —. Jęczmień pastewny
5.40 do 5.50. Jęczmień browarniany 5.75 do 6.—. Rzepak
0.15 do 0.40. Lnianka — do —. Groch pasta-
wany 6.50 do 7.—. Groch do gotowania 7.75 do 11.—. Wyka
5.75 do 6.—. Bobik 5.50 do 6.—. Rzeczka 6.— do 6.—. Kuku-
rudza nowa — do —. Kukur. stara od 6.25 do 6.50
Chmiel nowy za 56 kg. 150.— do 165.—, Chmiel stary za 56
kg. 220 do 250.—. Konieczyna czarna nowa od 60.— do 75.—.
Konieczyna biała od 60.— do 80.—. Konieczyna szwedzka 60.—
do 75.— Tymotka 22.— do 28.—.

Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. gotowy od 20.15 do
20.25. Spirytus paritas Tarnopol ekskontyngent. 15.15 do 15.25.
Tendencja zniżkowa przeważa tak w pszenicy jak i w ży-
cie, jedynie co do jęczmienia i owsa niezmiennie.
Co do konicy i spirytusu usposobienie lepsze.

W naszej Administracji złożyli:

Dla Macierzy szkolnej w Gieszynie:

„Trzynastka“ 10.40 kor.

Na Tow. Szkoły Ludowej:

Dr. Władysław Hojnowski 4 kor.

Kącik humorystyczny.

Także krytyka.

Zarząd pewnej Wystawy sztuk pięknych zwraca
modnemu artyście nadesłany obraz z następującym do-
piskiem: „Żalujemy bardzo, że z pańskiego płótna nie
możemy zrobić żadnego użytku, ponieważ całe jest za-
malowane“.

*

Pochlebna ocena.

Autor: Jak się panu podobala moja ostatnia
powieść?

Krytyk: Z całą przyjemnością zamknąłem
książkę...

Odpowiedzialny redaktor:

Józef Ziemiński

O sztab cesarski — ta ręce nagle zatamata i zakrzy-
knęła żałośnie.

— Ta choćby co zapiekowała!..

— Lacyś, toż zamysłiasz z peklowaniem! — upo-
mniał żonę pan Babecki.

— Franuleczku ta jutro! Na południe!.. W spi-
żarni licha!.. Z Wielkiej noey ledwie słonina po
wieprzku została! A do jutra... okropność!..

— Co nie bądź a przecież... jasei trzeba!..

— Popatrz tylko! Popatrz!.. To i w domu
należy kady, to i samemu się ogarnąć, a tu kuchnia.

— I w mieście coś! — podehwycał żywo imię

pan Franciszek, uderzony niezbitą prawdą, że istotnie
czasu niewiele ma sam na uhonorowanie cesarza.

— Widzisz, Franulku — a tu choćbyśmy tego..
pstraga wczoraj nie zjedli!..

— Co pstrąg! Deputacya musi być i trans-
parent!..

— Piramida z cyfrą! — wtrąciła się panna Fi-
lipina.

— Najważniejsze sypialnia dla cesarza! — za-
uważyła ciotka Anna.

— Mowa po łacinie!

— Franulku, — niech mowa, a tu lodu... lodu
mi zbraknie!! Trzeba do Bazyliżek!..

— Mama o lodzie! — Najpierwsze do kraw-
cowej!..

— Koldrę można odemnie, — nowintetka!

— Klucze od miasta!

— Nawet młodych ziemniaków ledwie pod-
bierze!

— Ta żelaza do spodnie trza nastawić!

— I w okolice posłać!..

— I drogę omieścić!

— I cesarzowi choć jaśminu w dzbanuszkil!..

— A tam nie on jeden!..

C. d. n.

TEATR MIEJSKI we LWOWIE.

— We wtorek dnia 29 marca 1904. —

Eros i Psyche

fantazja dramatyczna w 7 rozdziałach, napisał Jerzy Żuławski, muzyka Jana Galla.

Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kazimierz Lewicki

c. k. nadw. dostawca

pl. Maryacki 10

(dawniej Trybunalska)

poleca

Porcelanoweserwisy prze-
ważnie dekorowane
we własnej pracowni
po złr. 4.45,
7.50, 8.90 i wyżej
na 6 i na 12 osób.**Szklane serwi-**
sy doskonałej jakości po złr. 1.90,
złr. 2.25 i wyżejSerwisy do kawy i herbaty po złr. 1.60, 2.60
i wyżej na 6 i na 12 osób.Carniturę do umywalni oryginalne angielskie,
francuskie i czeskie po bardzo niskich cenach we
wielkim wyborze.Stoliki do umywalni mosiężne z płytami marmu-
rowymi.Tace drewniane, niklowe, blaszane i chińskiego srebra.
Niklowe naczynia do gotowania pod gwaran-
cją trwałe, dobre a tanie.Samowary rosyjskie mosiężne, niklowe i tomba-
kowe w rozmaitych fasonach i wielkościach od złr.
12 począwszy. 2145 10**Wielki wybór**w wazonach i żardynierykach szklanych na kwiaty,
w wyrobach artystycznych z oryginalnej francuskiej
i włoskiej modnej terakoty, w wyrobach majolikowych
z własnej fabryki.**Kazimierz Lewicki**

plac Maryacki 1. 10 (dawniej Trybunalska)

Cenniki i Wzory na żądanie wysłam.

Intenzywne lampy „Nernsta“250 świec normal. przy 1 amperze i 220 woltach
spokojne, ładne, ekonomiczne światło.

Patent Ogólnego Tow. elektrycznego (Allgemeine Elektrizitäts-Gesellschaft.)

Actien-Gesellschaft für elektrischen Bedarf

Wien VII. Neubaugasse 15

Wzory i bliższe informacye: Chorążczyzna 12, telefon 647.

2179

Jedyny istniejący prawdziwy angielski

ŚRODEK PIKNOŚCI

który już po 2-3 razowym użyciu uwiadamia się w skutkach

BALASSA

prawdziwie angielskie

Mleko ogórkoweusuwa
nieczystości skóry,

wybiegi, wagi, pieg, plamy waczo-

błane i nadaje twarzy świeży i młodociany wygląd

1 flakon 2 Kor. Do tego mydło ogórkowe i K. Puder 1.20 Kor.

2886 Główna wysyła: **APTEKA BALASSA**

Budapeszt — Erzsébetfalva.

Główne składy w Galicji: Apteka Zigm. Zuckera we Lwowie

i Apteka P. Brojerna w Przemyślu plac „Na Bramie“ 1-4.

Miejscowego zastępcy i podróżującego za sta-
łem wynagrodzeniem i prowizją
poszukują renomowane Towarzystwo ubezpieczeń na
większe miasta prowincjonalne zachodniej Galicji.
Zgłoszenia z podaniem referencyj uwzględnią się tyl-
ko od dobrze wprowadzonych i polecanych panów pod
„Assecuranz“ 1535, wysła **RUDOLF MOSSE**, Wie-
den I., Seilerstrasse 2. 2679**Kaszel, astma**

i wszelkie inne dolegliwości

narządów oddechowych, zle

trawienie usmierza w wielkim

stopniu i w krótkim czasie usuwa **Ślimakowskiego****Herbata Birkenbergera**

bardzo skuteczny środek domowy przy suchotach

1 duża paczka z podaniem sposobu

użycia Kor. 3.—

1 mała paczka z pod. spos. 1. 1.50

Przeszło 9000 podziękowań i uznaj

ze wszystkich krajów!

Ostrzeżenie! każda paczka zaopa-

trzona napisem Vitek.

Główny skład: Vitek i Sp., Praga

Wassergasse 62.

Do nabycia u P. Mikolascha i Sp.,

Z. Kuckera pod srebr. orłem.



Praw. chor. Nr. 1566.

Colosseum (w pasażu Hermauów).

codziennie

od 16 marca począwszy o 8 wieczor. Nowy sensacyjny
program. Po raz pierwszy we Lwowie **Kłown Dolly**
ze swoimi osłami, małpami i psami. **Los Boleros**, najsl.
kwartet hiszpański. **Joe de Diaz** chanteuse cosmopolite.
Les Hateps Trio amerykańskie. **Ganivet II** komik
paryski. 25 10 nowych atrakcyj. 25W niedzielę i święta 2 przedstawienia o godzinie 4 i 8.
Bilety są wcześniej do nabycia w biurze dzienników
Płotna ul. Karola Ludwika 9. 2456**Herbata**

marki „Globus“

Herbata
marki „GLOBUS“nieprześcigniona w dobroci, wartości po-
żywej i smaku.Proszę spróbować tę wielokrotnie premioną,
renomowaną markę. 2244 12

Paczki próbne po 1 Kor., 1.30 Kor. i 2 Kor.

Składy we wszystkich lepszych handlach

— korzennych, delikatesów i drogueryach. —

Sprzedaj tylko w paczkach oryg. z plombą.

Herbata marki „Globus“**Nasze niskie ceny wzbudzają sensację!****Trwałe
damskie
buciki**skórzane do co-
dzienn. użycia
za parę
złr. 2.50.**Bardzo trwałe
damskie
buciki**skórkowe z fla-
nelą ciepłe za
parę
złr. 2.75.**Eleganckie
damskie
lakierki**salonowe i do
tańca za parę
złr. 2.—.**Bardzo mocne
damskie
buciki**skórzane do
sznurowania za
parę
złr. 2.80.**Wygodne filcowe
damskie**zapińane skór-
ką obłożone cie-
ple, za parę
złr. 2.—.**Eleganckie
damskie
meszeiki**salonowe za
parę
złr. 1.50.**Doskonałe
damskie
buciki**do zapięcia
za parę
złr. 3.—.**Buciki
męskie**wymienite z ga-
ma, sukienne,
rosyjskim lakie-
rem obłożone,
ciepłe, za parę
złr. 4.75.**Doskonałe
dla pańienek
buciki**do sznurowania
począwszy od
złr. 1.80.**Jedyna filia****we Lwowie**

— tylko —

ul. Hetmańska

liczba 8.

**Bardzo dobre
damskie
buciki**sznurowane, ze
skóry Boscaff,
trwałe, za parę
złr. 3.75.**Trwałe
męskie
buciki**skórzane
obłożone, za
parę
złr. 2.80.**Wymienite
damskie**buciki sukienne
rosyjskim lakie-
rem obłożone,
ciepłe, za parę
złr. 3.90.**Eleganckie
męskie**kamieszki la-
kierowe
para
złr. 3.75.**Doskonałe
męskie
buciki**skórzane do
sznurowania za
parę
złr. 3.—.**Bardzo mocne
męskie**buciki
sukienne, oblo-
żone skórą cie-
płą, ciepłe, za
parę złr. 3.75.**Buciki
męskie**eleganc. sznur.
ze skóry Bos-
calf bar. trwałe
za parę
złr. 4.25.**Mocne gładkie
męskie**buciki
z gumą
za parę
złr. 2.80.**Wielki wybór
Kaloszy**i śniegowców
rosyjskich
damskie, męskie
i dziecięce
potanich cenach**Prima Goodyear światowe buciki**
po tanich cenach bez konkurencji.**Ceny fabrycz. wytłoczone na podeszwie.****Nasze niskie ceny wzbudzają sensację!**Wyroby największej w Monarchii fabryki bucików
sprzedaje: **Alfred Fränkel, Kom. Tow.**

Drobne ogłoszenia.

Wydawca: drukarnia „Słowa Polskiego”
 Redaktor: Administracja „Słowa Polskiego”
 Zgłoszenia wydawcy mogą być także za pośrednictwem korespondentów.
 Zgłoszenia reklamowane nie przyjmują się.

Polecamy także „Korespondentów”
 nabywających je w całości lub częściowo
 w celu ogłoszenia reklam. Ogłoszenia
 w korespondentach inserujemy, na
 podstawie sortowania ogłoszeń.
 Administracja „Słowa Polskiego”.

Skutki nadużywania narkotyków
 zdrowie, jak pewno
 i trwale usunąć można jedynie
 w leczniczych zakładach rozpo-
 wszczonem już książką il-
 lustrowaną:

Dra Retan'a

Ochrona własna

Cena wydania polskiego 2 kor.
 niemieckiego 4 kor. Tytuł zna-
 lazł w niej objaśnienie swych
 cierpień, a za użyciem kuracji
 w książce tej zaleconej zupełnie
 uzdrowienie. Za nadesłaniem
 franko należytości otrzyma się
 książkę w kopercie franko przez
 Verlags Magazin, Leipzig, Neu-
 marktstr. 21.

106

Niekoniecznie!

trzeba z Hamburga i Tryestu

sprawdzać?

Znany w kraju główny i wy-
 łączny skład herbaty i kawy
 pod firmą Adolfa Singera
 we Lwowie, Sykstuska 1,
 poleca spróbować

KAWY

Santos dobra 55 ct. za pół kg.
 Portoriko prima 65 " " "
 Ceylon wylan. 75 " " "
 „ plantae. 90 " " "
 „ perłowa 90 " " "
 Mocca arabska 80 " " "

HERBATY

Congo dobra 140 ct. pół kg.
 Moning familijna 160 " "
 Kaysow dobor. 180 " "
 Souhong wysm. 2-— " "
 „ najlep. 2-50 " "
 Kintak arom. 3-— " "
 Wysyłki 2 kg. kawy i 1
 kg. herbaty razem za pobra-
 niem franco. 1728 20

+ Szczupli +

osłabieni i dzieci nabiorą ciała
 po krótkim użyciu najpszego
 środka pożywnego

„KOPOLO” (pr. chron.)

Panie mieć będą wspaniałą biust.
 W dawkach
 po k. 1-30 3-60 6-—

na 6. 14 30 dni
 Pewne działanie. Wiele podzi-
 kowań. Do nabycia we wszy-
 stkich aptekach. 601

We Lwowie: Piotr Mikolasch i
 Sp. apt. Z. Rucker. apt.
 Skład hurtowy Pr. Vitok & Sp.
 Praga, Wassergasse 32.

Wychowanie i nauka.

franc., angielski, niemiecki, polski
 Szkoła języków dla dorosłych

The Berlitz School

Trzeciego Maja 2.

Każdy nauczyciel uczy swego
 języka macierzystego. Pro-
 spekta gratis i darmo. 2012

Wpisy codziennie.

Pesady i zajęcia
poszukiwane.

Panna umiejająca krawiectwo
 damskie i znająca się na
 gospodarstwie domowym po-
 szukuje posady do towarzy-
 stwa dla starszej pani, do za-
 rządu gospodarstwem w dwor-
 ze lub na probostwie. „Ema”
 Stanisławów, rest. 2631

Kandydat notar. uzdolnio-
 ny do zastępowania poszu-
 kuje posady. Łaskawe oferty
 z warunkami pod „Poraj” post.
 rest. Jarosław. 2807

Je cherche une française
 pour un garçon de 8 ans.
 J'enq. la culture. L'addresser
 a Mme S. A. Kliszów o. P.
 Garbuszowice. 2809

Kandydat notaryalny z pól-
 toraroczną praktyką
 adwokacką, kilkumiesięczną
 notaryalną poszukuje posady
 pod kandydat. Busk. 2815

Magister farmacji poszu-
 kuje posady lub zastęp-
 stwa. Zgłoszenia pod „Magi-
 ster” do Adm. „Słowa”. 2827

Konceptant z uprawnie-
 niem do substytucji po-
 szukuje posady. Zgłoszenia
 w administracji pod literami
 R. D. 2865

Ogrodnik i chmielarz, po-
 siadający praktykę we
 wszystkich gałęziach ogrodn-
 iczo, jakoteż praktykę w no-
 woczesnym pszczelnictwie, po-
 szukuje odpowiedniej posady.
 Schulz, Przemyśl, Zasanie, Wę-
 gierska 51. 2846

Prywatysta z 6 kl. gimn. po-
 szukuje natychmiastowej
 lekcji. Adres: Biliński u p.
 Stabego, urząd sprawozda-
 nia w Samborze. 2849

Posady i zajęcia
zaofiarowane.

Notaryusz w Rawie ruskiej
 poszukuje kandydata no-
 taryalnego najmniej z 2 letnią
 praktyką od 1 maja 1904.
 Zgłoszenia z odpisami świad-
 ectw zaraz. 2422 ?

Notaryusz w Rawie ruskiej
 poszukuje substytucji na 6
 tygodni od 1 sierpnia do 15
 września 1904. Zgłoszenia
 z warunkami zaraz. 2423 ?

Poszukujemy kantorzysty-
 agenta, izraelity z branży
 korzennej. Oferty: Lwów, skry-
 tka pocztowa 29. 2862

Poszukuję praktykanta biu-
 rowego z dobrego domu do
 natychmiastowego wstąpienia.
 M. H. Reich, Kraszewskiego 1.
 2871

Poszukuję zdolnego podró-
 żującego katolika do sprze-
 dazy oliwy maszynowej. flu-
 srezu i smarowidła do wozów
 w dworach, młynach, tartak-
 ach i gorzelniach. Pierwszy
 miesiąc za prowizją, następnie
 w razie zdolności za stałą pen-
 sją. — Blizsza wiadomość K.
 Hausman, Lwów, Stenczna 15.
 2863

Potrząbny młody człowiek,
 kawaler, obznajomiony
 z podwójną buchalterią, bie-
 dny w języku polskim i nie-
 mieckim w słowie i piśmie.
 Oferty z odpisami świadectw
 należy nadsyłać do Fabryki
 maszyn i odlewni żelaza E.
 Bredta i Ski w Otyli. 2824

Zdolnych stolarzy modeli-
 stów poszukuje Fabryka
 maszyn i odlewni żelaza E.
 Bredta i Ski w Otyli. 2823

Asystent farmacji lub aspi-
 rant w trzecim roku po-
 szukujący. Zgłoszenia z odpis-
 ami świadectw, Apteka Bor-
 szczów. 2808

Państwo Derewnia p. Tu-
 rynka szuka zaraz klu-
 cznicy, której obowiązkiem
 będzie wychów drobin i trzo-
 dy zarząd kuchni i czeladnej i
 drugosiolnej i nabił. Pier-
 wszeństwo mają bezdzietne
 wdowy z emeryturą po oficy-
 alistach dobre pilne gospody-
 nie. Całe utrzymanie i dwa-
 dzieścia koron miesięcznie.
 2813

Artykuły spożywcze.

Cukiernia Franciszka Stafla
 ul. Skarbowska 1.11. po-
 leca znakomite torty, mazur-
 ki, przekładane, serniki, ma-
 kowniki, baby, jakoteż baran-
 ki, pisanki, skórkę pomaran-
 czową, cykatę dużą, maczek
 w różnych kolorach, masę
 migdałową i orzechową po
 najtańszych cenach. 2511

Stary Wohl

poleca HERBATE znakomitej
 dobroci, pasaż Hausmana 13.
 2582

Przewyborną nalewkę mo-
 relową, odznaczającą się
 delikatnym smakiem, kolor-
 em i zapachem wielką bu-
 telkę po 3 korony wyrabia
 i poleca firma Jan Muszyń-
 ski, Lwów, ul. Grodzic-
 kich 3. 2744

Fabryka cukrów Troczyń-
 skiego. Lwów. Fredry po-
 leca: wyborczych funt karmel-
 ków 40, pomadek 60, nadzie-
 wanych pomadek 80, herbatni-
 ków 80 centów, czekoladek
 guldena. 2758

Na Święta

Indyki duże, piękne po 10 do
 11 kor., indyczki 7-8 kor.
 Dwór Łapszyn p. Brzeżany
 2788 4

Miód pszczelny

prawdziwy, (patoka, leczniczy),
 bez żadnych domieszek pod
 gwarancją, wysypa po 5 kg.
 w blaszankach do każdej po-
 czty opłatnie za 5 k.
 50 h. Zarząd dóbr ziemskich
 w Siemikowcach, poczta
 Siemikowce koło Denysowa.
 1-42 20

Herbata wyborna 1/4 funta
 50 ct., oraz świe-
 żatkie biskwity i angielskie
 pieczywka p. 1 klg. 90 ct. po-
 leca H. Treter, parowa fa-
 bryka czekolady i cukrów,
 we Lwowie ul. Kopernika 3
 826 9

Wina stołowe

Wina stołowe
 naturalne, najlepsze, w ro-
 zmaitych gatunkach, po cenach
 najtańszych, poleca handel
 win Karola Weissa, Sykstus-
 ka 22. 2861

Kupno i sprzedaż.

Oferujemy zupełnie nowy
 gatunek papieru popiel-
 atego do pakowania, wyrabiany
 z odpadków celulozy, zatem
 o wiele mocniejszy od dotych-
 czas używanego, brązowego
 Kulka i Syn, Brajerowska 14.
 2864

Fortepian krótki, zupełnie
 nowy, krzyżowy, na „Świe-
 ta” za 280 zlr. tylko u Woy-
 narowicza, Skarbowska 5.
 1673

Za 150 zlr. dobry fortepian.
 Zamayskiego 12, parter na
 lewo. 2860

Power Humber — fajetonik
 do roweru na jedną oso-
 bę — arjeza jest do sprzeda-
 nia. Stanisławów, Romanow-
 skiego 16. 2852

Najpiękniejszą i najtrwał-
 szą masę woskową do za-
 puszczenia podłóg w pięciu
 odcieniach poleca fabryka
 świec woskowych Frydery-
 ka Schubutha i Ski Lwów,
 Rynek 45. Pudełko wystar-
 cające na duży pokój zł. 1.
 1998 5

Pierścionki zaręczynowe,
 obrączki ślubne, wszelkie
 wyroby złote i srebrne poleca
 Fr. Kwaśniewski, Lwów, pl.
 Halicki 3. Przyjmuje wszelkie
 obstarunki i reperacje. 1713

Mundury dla studentów,
 kolosalny wybór, najta-
 niej poleca Marek, Sykstuska
 1. 29. 1844 26

Najlepsze higieniczne
 wyroby gumowe i rybne
 poleca do celów sanitarnych
 najtańsza drogueria Menkesa
 Lwów, Kazimierzowska 19.
 2642

Seter młody ułożony do na-
 bycia. Unia Lubelska 3,
 drzwi 9. 2703

Maszyny rolnicze sławnej

Reissenzahna w Pradze-Bub-
 nie poleca na sezon wiosenny
 pod korzystnymi warunkami
 zastępcę M. Korkes, Lwów,
 ul. Gródecka 10. 2762

Kasy ogniotrwałe

oryginalne WERTHEIMERA
 dostawcy dla c. k. Sądów po-
 wiatowych, okręgowych, Sta-
 rostów, Rad powiatowych i Gmin
 poleca na dogodną spłatę pod
 korzystnymi warunkami jener-
 alny zastępcę M. Korkes,
 Lwów Gródecka 10. 2761

Pura gniadych koni po-
 wozowych szesnastej
 miary zaraz do sprzedania
 Zgłoszenia Zarząd dóbr Mi-
 latyn stary poczta Milatyn
 nowy. 2790 5

Occasion. Stabila 130 H. P.
 z transmisją i kondenza-
 cją Schitz-Gebel, dwa kotły,
 nurkowe 87 m. Komin żelazny
 34 m. wysoki. Średnicy 1100
 w. m. z chwytaczem iskier
 Breitfeld Danek prawie nowy
 zaraz do odstąpienia. Adreso-
 wać: Biezkarnia, Olszanica
 koło Ustrzyki. 2810

Myśliwy

poszukuje terenu tylko z bar-
 dzo dobrymi rogaczami w Ga-
 licji z zastawieniem poroża.
 Ewentualnie wydzierżawienia
 połowania. Blizsza wiadomość.
 i warunki pod W. B. 1676 po-
 średniczy Rudolf Mosse, Wien I
 Seilerstatte 2. 2821

Intrysy majatkowa
i handlowe.

Willi w Stanisławowie,
 parterowa, murowana o
 12 ubikacjach z werandą
 oszkloną, stajnią, wozownią i
 pięknym ogrodem z powodu
 przesiedlania się właściciela
 na wieś do sprzedania. Fron-
 tu 55 metrów do głównej uli-
 cy. Połowa ceny 25.000 kor.
 pożyczka amortyzacyjna Kasy
 oszczędności. Wiadomość: Ja-
 sielski Agencja dzienników i
 ogłoszeń, Stanisławów 2774

Kawiarnia i restauracja w
 najlepszym punkcie mia-
 sta Krakowa (w Ryńku) z ca-
 łym nowym urządzeniem, zna-
 komicie się rentującą zaraz
 do sprzedania. Wiadomość w
 kancelarii adw. dr. Gustawa
 Kadena, Kraków, ul. Baszto-
 wa 26. 2799

Do sprzedania realność
 na wsi dom i stajnia
 murowane dwa morze sadu
 ładnego, 5 morgów roli ornej
 4 morgi łąki. Zgłoszenia przy-
 muje Dyrekcja dóbr Niedźwie-
 dzia poczta Turynka, powiat
 Żółkiewski. 2812

Wydzierżawie folwark 80
 morg w samej Dolinie,
 wiadomość Łucka, Lwów, uli-
 ca Pijarów 44. 2814

30.000 koron, potrzebny
 wspólnik do przedsiębior-
 stwa sklepowego, handlem
 drzewa i terenami mineraln.
 Adres M. W. J. rest. 2848

Parcelanci na większy ma-
 jątek, wiadomość skrytka
 pocztowa 95 Lwów. 2857

Wardzo ładny majątek w
 w Galicji Wschodniej do
 nabycia. Dom, gorzelnia, las.
 Wiadomość skrytka 95, Lwów
 2857

Kupię we Lwowie małą ka-
 mieniczkę lub willę pią-
 trową. Oferty z podaniem du-
 gu i żądana dopłata nadsyłać
 pod adresem: „Jaromir” Lwów
 post. rest. 2859

Poszukuję dzierżawy fol-
 warku około 50 morgów
 dobrej gleby zaraz lub od lip-
 ca Zgłoszenia P. B. post. rest.
 Szczucin. 2833

Zakład fotograficzny kom-
 pletnie urządzony w do-
 brej mieście na prowincji
 z powodu wyjazdu zaraz do
 sprzedania. Oferty pod L. 200
 do Admin. „Słowa”. 2847

Mieszkania i sklepy.

Pension Exquisite pokoje
 z całym utrzymaniem,
 Lwów, ul. Chorążczyzna 1. 19.
 II. p. III. schody. 2114 12

Do wynajęcia ul. Krzyżo-
 wa 38. Apartament z kom-
 fortem urządzony, złożony z 4
 lub 5 pokoi, kuchni, łazienki,
 pokoi dla służby etc. elektry-
 cznie oświetlony, częściowo
 centralnie ogrzewany, od 15
 kwietnia br. do wynajęcia.
 2794

Gosiewskiego 4, 6 pokoi
 1 p. z wszelkimi wygo-
 dami. Stajnia na 2 konie, wo-
 zownia, od 1 maja. 2850

Szukam 2 pokoi w śródmie-
 scu. Zgłoszenia, Admin.
 „Słowa” „Półk”. 2856

Doniesienia różne.

Choroby weneryczne
 i zastarzałe, obojga pici
 choroby skórne i łobice,
 osłabienie na tle neurasthenii,
 leczy radykalnie 79
 Dr. F. S. S. S.

PASAŻ HAUSMANA, Liczba 8.
 Zabiegi lecznicze odbywają się
 pod osobiistym dozorem. Ba-
 dania mikroskopijne i endosko-
 pijne w godz. od 8—10 i 2—5

Patenty

Wzory użytkowe i marki o-
 chronne. Wyrabiający patenty
 A. Elliot, inżynier w zakresie
 budowy maszyn i elektrotech-
 niki. Dr. M. LILJENFELD,
 chemik. Berlin, N. W. 6.
 Marienstr. 28. 2530
 Korespondencya polska.

Serwisy stołowe

po zlr. 7-50, 10, 12 i wyżej,
 ozdobne na 6 osób, rozmaite
 ppcelang i szkło stołowe po-
 leca po bajecznie niskich cenach

TADEUSZ OKORNICKI
 magazyn porcelany i szkła,
 Lwów, ul. Halicka.
 — Wybór ogromny. —
 2497 10

O połowę taniej, niż wszędzie

Istniejąca od roku 1843 naj-
 większa assekuracya życiowa
 w świecie

„The Star w Londynie”

wystawia polico na dożycie
 lub na kapital pośmiertny i
 przyjmuje od ubezpieczonego
 tylko połowę wkładu. Samob-
 ójstwo i pojedynek nie stoją
 na przeszkodzie w wypłacie
 spadkobiercom ubezpieczonego
 kapitału. Agentów towa-
 rzystwo nie wysyła. Gło-
 szenia wprost do Gene-
 ralnej Reprezentacji we
 Lwowie 268 ?

Edward Klein

ul. Kopernika 24.

Rządowo uprawn.
 Fabryka wód mineralnych
 sztucznych i specjalnie le-
 czniczych
 pod firmą

K. Rząca i Chmurski
 w Krakowie
 ul. św. Gertrudy 1. 4

wyrabia pod kontrolą Komisji
 Przemysłowej Tow. Lek. Krak.
 polecone przez toż Towar-
 zystwo

Wody mineralne

odpowiadające składem chemi-
 cznym wodom: Bilińskiej,
 Gieshüblerskiej, Selterskiej,
 Vichy, Hamburg, Marien-
 badzkiej, Kissingen, tudzież
 specjalnie lecznicze
 jak: litowa, bromowa, jodowa,
 żelazista, kwaśna, oraz nor-
 malne wody mineralne z prze-
 piau prof. Jaworskiego.
 Sprzedaż cząstkowa w apte-
 kach i drog. — Cenniki franco.
 Główny skład we Lwowie w apt.
 J. Wewiorskiego, Halicka 5.
 2075 1

Odlewnia i fabr. maszyn

W. Pedhorecki i Ska
 — Lwów, ul. Poina 1. 51 —
 (stacya kolei elektrycz. Szkoła
 Konarskiego).

Odlewy surowe i apretowane
 podług własnych lub nadesła-
 nych modeli. Odlewy budowla-
 ne jak: rury wychodkowe,
 drzwi, ruszta itd., słupy
 do latarni i ogrodzenia. Części
 do browarów, gorzelni, mły-
 nów i tartaków. Wyrób i na-
 prawa maszyn i narzędzi rolni-
 cznych. 2870

Ważne dla p. przed-
siębiorców.

Urządzą artystyczne sa-
 lony złudeń na wzór kabare-
 tów paryskich najświetniejsza no-
 wość nadzwyczajnego efektu
 elektrycznego a przeto bardzo
 korzystne przedsiębiorstwo.
 Łaskawe oferty pod M.
 Zarzycki, Warszawa ul. Ogro-
 dowa 1. 11. 2801



Skład kapeluszy

Ita, Habiga, Fichlera itp.

Tadeusz Górski

Lwów, pl. Maryacki 1. 8.

2415

Na święta.

Wina Renńskie
 Moselskie

Drogeria Piotra Mikolascha i Sp. we Lwowie.

— Cenniki na żądanie franco. — 2447

Pigulki Pserhofer.

Od czasów cesarza Józefa, zatem od przeszło
 120 lat pigulki te są znane jako bezboleśnie od-
 prowadzający środek domowy i przez wie-
 le lekarzy polecane publiczności w wszelkich na-
 stępstwach złego trawienia.

1 pudełko z 15 pigulkami 21 ct. — 1 krążek z 6
 pudełkami 1 zlr. 05 ct. Mniej niż 1 krążek nie
 wysyła się.

Za poprzednim nadesłaniem kwoty kosztuje wraz
 z opłaconą posyłką:

1 krążek pig. 2-60 k. 4 krążki pig. 8-90 k.
 2 " " 4-70 " 5 " " 10-50 "
 3 " " 6-80 " 10 " " 18-50 "

Pigulki Pserhofer, zwane powszechnie tak-
 że pigułkami Pserhofer
 odprowadzającymi lub krew czyszczącymi tylko
 są wtedy prawdziwe, gdy pokrywka każdej
 szkatułki posiada podpis „J. Pserhofer”
 czerwonym piśmem.

J. Pserhofer apteka

470 18 Wiedeń, I. Singerstrasse 15.

Promesy

cisańskie polecamy po 7 koron.
 Posiadacze wszelkich losów mo-
 gą za nie dostać pełny kurs dzienny i na życzenie te
 same losy t.j. to same serie i numera nabyć na małe
 spłaty miesięczne, grając na losy bez przerwy. Zastawio-
 ne gdziekolwiek losy wykupujemy i dopłacamy do peł-
 nego kursu dziennego odpowiadając to same losy z nie-
 przerwanem prawem gry na spłaty miesięczne. Sprzeda-
 jemy losy na spłaty od trzech koron począwszy. Za gu-
 zetę losowań dobrze redagowaną w polskim języku nie
 liczymy nabywcom losów na spłaty, podobnie nie
 liczymy nie za czekani ani za porto.

Nadzwyczaj skutecznie działa

Hella wódka francuska z mentolem
ze znakiem „Edelgeist“

jako nacieranie
wzmocniające musz-
kuły, uspokajające
i odżywiające
nerwy.

Również jako hygi-
eniczny profilak-
tyczny środek, o
woniu odświeżającej,
do mycia przeciw
młodzieńcom.

Cena flaszki: 2 korony.

G. Hall i Ska. w Oławie i Wiedniu.

Składy we Lwowie apt. Piepes-
Poratyński, apt. V. Düll, Jak. Bei-
ser. W Kołomyi apt. Berglera. W Tarnopolu M. Krzyżanowski. 554
W Mikołajowie, w apteco Friedmanna, w Przemyślu w apteco Goldberga,
w Rzeszowie w apt. St. Korytowskiego i Sp., w Stryju w apt. Gürtnera.

FERDYNAND GÜTTLER

SKŁAD REKAWICZEK
„DIANA“

LWÓW, UL. HALICKA 20.

Societa Anonima per l'utilizzazione della forze idrauliche della Dalmazia.

Trieste

Calcium-Carbit Primissima

w 50 km. skrzyniach, w ten sposób wykonane, że otwieranie i zamykanie jest nader łatwe

po k. 25 — za 10 klgr.

waga netto. Zapakowanie bezpłatnie franco Bord lub stacya kolej. Trieste, wysła za gotówkę lub zaliczka. Od-
sprzedającym udziela się pewien rabat. 2657 8

Masarnia Fr. Ichniowskiego

poleca

Szynki

Wznane ogólnie za najlepsze w smaku przez P. T. Publiczność tutejszą jak i zamiejscową. — Poleca również wszelkie inne Wędliny nieczarowanej dobroci.

Lwów, ul. Batorego 6 i w nowym sklepie ul. Batorego 1. 1 (obok Wgo Soleckiego). 2653 8

Znane z dobroci
SZYNKI oraz wszelkie wędliny

poleca w wielkim wyborze

masarnia

TEOFILA BANASIA

ulica Jagiellońska 1. 16,

1681

filia ul. Żółkiewska 1. 65

NA ŚWIĘTA!

Pięknie zapuszczona posadzka jest bezwzględnie chlubą każdej gospodyni i aby cel ten w zupełności osiągnąć — polecam

Pastę woskowo-terpentynową francuską na parkiety, Masę woskową własnego wyrobu na miękkie podłogi, Lakier olejno-bursztynowy na miękkie stare posadzki wysycha w 6 godzinach.

Wosk, Terpentynę, Sukna do posadzek, Szczotki do froterowania i zmiatania — następnie

Szczotki do szurowania, Farbę i szczotki do bieleńcia, Trzepaczki, Piórka, Szczotki do dywanów, Rogózki, Ceraty na stoły, Linoleum, Farby na pisanki, Śmigusy i t. p. 2584

Alfred Beacock

Lwów, ul. Hetmańska 1. 4.

Najnowsza polska mapa teatru wojny!

Moim nakładem wyszła, wykonana w pierwszorzędnym zakładzie kartograficznym w kilku kolorach, z oznaczeniem dróg morskich *wielka specjalna mapa teren wojny rosyjsko-japońskiej: Azja wschodnia, Japonia Korea, Chiny i Rosya Azyatycka* (Podziałka 1:4,500,000, format 71x83 cm.) wraz z siedmiu mapami pobocznymi: 1. Zatoka Pe-czili i dalsze okolice Pekinu, 2. Bliższe okolice Pekinu, 3. Okolice Seulu, 4. Okolice Tokio, 5. Zatoka Kiau-czau, 6. Położenie geograficzne Chin, Japonii i Korei, 7. Tor kolei syberyjskiej i jej połączenie z siecią kolei europejskich. — Cena kor. 1.20, z przesyłką w opasce 1.80 poleconej k. 1.55 (za poprzedniem nadesłaniem należytości). Naklejona na płótnie w formie kieszonkowym o kor. 1.20 więcej. 2646

KSIEGARNIA POLSKA B. POŁONIECKIEGO we Lwowie, ul. Akademicka 2.

Z Paryża

powróciła

2745 8

A. Szalkiewicz

Salon Mód.

Pl. Maryacki 10.

Lwów.

LOVACRIN

jest jedynym uznanym przez lekarzy środkiem do porostu włosów, również skuteczny na łysinę, usuwa parpę i wypadanie włosów i nadaje ciwym włosom pewny kolor. Wszędzie do nabycia w większych aptekach po Kor. 5, 3 flasz. Kor. 12, 6 flasz. Kor. 20. Główny skład M. FEITH, Wiedeń V. Mariabilderstrasse 45. 1782 6

King of Jamaica Rum

2945 12

tylko we fiaskach oryginalnych

jest marką

najbardziej ulubioną i rozpowszechnioną,

cz najlepszą co do jakości

po najtańszych cenach.

Otrzymać można we wszystkich lepszych handlach k. w. i drogueryach



Pierwsza galic. Miodoszlania w Janowie S. BLATTA

zalożona w roku 1850 — poleca

czerwone i białe miody różnego gatunku.

Stary miód butelkowy a la malaga.

Czysty wosk pszczoły najlepszego gatunku.

Do handlowi korzennych dostarcza w beczkach miód patoka po

180 do 200 klar. na cenach umiarkowanych. 2782

Najtańsze miejsce zakupna.

Publiczna Hala Aukcyjna

Wstęp wolny. — Wystawa przedmiotów otwarta dzień cały. — Wstęp wolny.

Sprzedaż przez licytację i stałe z wolnej ręki. Bardzo ciekawa wystawa przedmiotów artystycznych, oprócz tego znaczny zapas przedmiotów użytkowych bardzo tanich.

Z przesłanych w ostatnich dniach dosprzedaży i wystawionych przedmiotów wymienia zarząd zakładu poniżej kilkadziesiąt, zwracając przedewszystkiem na nie uwagę kupującej publiczności, zaznaczając równocześnie, że oprócz tego jest w tej chwili wystawionych na sprzedaż kilka tysięcy różnego rodzaju rzeczy, których dla oraku miejsca wymienić nie podobna. Jest zatem wiele garniturów salonowych, mebli do sypialnych i jadalnych pokoi, dywanów wschodnich i strażonych, lornetek teatralnych, zegarów ściennych, budzików i kieszonkowych, wanien, lamp, ubrań męskich i damskich, resztek materij i przeróżnych rzeczy użytkowych. — Również w wielkiej ilości dzieła sztuki i starożytności, jak: obrazy stare i współczesnych artystów, reprodukcje, brzozy, porcelany, miniatury, broń itd. itd. — Niektóre przedmioty nadesłane w ostatnim tygodniu.

Nr.	K. h.	Nr.	K. h.	Nr.	K. h.	Nr.	K. h.	Nr.	K. h.
7113 Kanapa otwierana	32—	6244 Umywalka marm. biały	100—	6588 Dwa stoliki mahoniowe	80—	7016 2 stoliki wysadzone per-	50—	7089 Sypialnia orzech. politur.	375—
7117 Samowar blaszany	2—	6246 Umywalka marm. serbski	155—	kryty gobeliną	10—	7017 Zegar francuski antyk	130—	7078 Nikiowy Roskopf	7—
7140 Kanapka cerat. jasionowa	15—	6457 Haft japoński ciemny	12—	6050 Flakon	10—	7118 Szal francuski	45—	7083 Kanapa, 2 fot. 4 krzesła	90—
7141 Łóżko żelazne	22—	6460 Dwa lichtarze z brzozy	12—	6367 Flaszka z szkła zielone-	20—	7020 6 filiżanek i kubek	15—	7084 Sofa ceratowa	12—
7142 Ekran haftowany orzech.	10—	6462 Popielniczka	5—	go malowana i złocona	15—	7022 Szkatulka mahon.	12—	7087 2 kinkiety żydow. mosięż.	10—
7143 Toaleta z białym marmur.	50—	6463 Garnitur do palenia	170—	6282 Taca porcelanowa	15—	7023 Pas malowany na gazie	8—	7088 Stołek do kart rannion.	65—
7146 Samowar wosieżny	30—	6465 Szkatulka na marki	450—	6359 Różna porcelana	15—	7025 4 i pół metr. jedwabiu	6—	7090 Czajnik z maszynką spir.	9—
7147 Suknia popielata	18—	6504 Kilimek podolski wiekszy	80—	6426 Para rogów w oprawie	13—	granat.	6—	7094 Toaleta orzechowa	24—
7149 Suknia szara	18—	6505 Kilimek podolski mniejszy	25—	6467 Sofa pluszowa dywanowa	80—	7030 Fotel pluszowy na kółkach	25—	7097 Wanna cynkowa	23—
7149 Fotel rozkładany	38—	6538 Fotel rozkładany z haftem	25—	6468 Podstawa z brzozy	20—	7045 Talerz staro wiedeński	6—	7101 Lampka wisząca	15—
6101 Szyfonierka	30—	6557 Zegar antyk	70—	7000 Obraz „Nad grobem“ ks.	50—	7048 Toaleta	20—	7106 Komoda mahoniowa	60—
5960 Para dywaników	9—	6558 Biblioteka	65—	Robaka	50—	7051 6 krzesel drownianych	21—	7108 Białe	16—
6119 Sekretarz do podróży	15—	6564 Garnitur mebli	80—	7001 Pierścioneł złoty ze	16—	7055 Zegar antyk brzozy. fran.	390—	7109 Kubek srebrny wielk. antyk	16—
z szufladkami stary	15—	6654 Gramofon autom. 10 płyt	100—	szmaragdami	16—	7060 Szafa na garderobę	80—	7111 Kulczyk srebrny stare	26—
6206 Akwarela Falata	160—	6657 Filiżanka do czarnej ka-	10—	7006 Krzyż hebanowy, Chry-	20—	7062 4 fotele mahon.	180—	7115 Podstawa kryształowa	30—
6207 Wieszadła ze ścianką	29—	wy turecka	10—	stus brzozy	20—	7064 Kostium ciemny damski	30—	7118 Przyciskacz 2 psy	2—
6215 Para figur majolikowych	8—	6659 Dwie szpilki do włosów	15—	7008 Stół orzechowy antyk	50—	7065 Maszyna krawiecka mar-	35—	7120 Postument	4—
6216 Kanapa 6 foteli	120—	z granatów	15—	7009 Flakon na perfumy	20—	ki Kaiser	8—	7132 Kanapa plusz. 4 krzesła	80—
6225 Garnitur japoński	14—	6660 Kółczyki broszka z gran.	20—	7010 Chłopiec z brzozy	15—	7070 Szklanka z XVII w.	12—	7133 Maszyna ręczna nożna	60—
6226 Zaslania do lampy ant.	60—	6679 Trymutka mahoniowa	160—	7111 Zegar staro-niemiecki	45—	7074 Zegarek srebrny anker	19—	Singera	60—
6228 Zegar w mahoniow. ram	40—	6684 Garnitur mebli styl rokoko	220—	7012 Taboret indyjski	90—	2-letnia gwar.	19—	7134 Łóżko żelazne dzieciinne	22—
6229 Puszka na tytoń antyk	20—	6580 Materace 3 poduszki	26—	7013 Podstawa na szkło antyk	45—			7135 Szafa	16—
6235 Sznur bursztynów	50—			7016 Kalamarz brzozy ant.	45—				

Zakład istnieje na wzór podobnych instytucyj zagranicznych, jak Hotel Drouot w Paryżu lub Doroteum w Wiedniu. Przyjmuje do sprzedaży ruchomości wszelkiego rodzaju, pobierając za to około 10% opłat od sprzedającego. **Najtańsze miejsce zakupna.** Ważne dla osób chcących sprzedać ruchomości — jak i kupców likwidujących interesa.

Nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie. Stowarz. zar. z ogr. poręką. — Z Drukarni „Słowa Polskiego“ we Lwowie, pod zarządem Józefa Ziembinskiego. Papier z fabryki Braci Fiałkowskiich w Białej i Czancu.